

Drodzy Czytelnicy!

Nadeszła jesień... nasza piękna złota polska jesień. Za oknem bogata paleta barw, liście złocą się w słońcu, a na ulicach układają w kolorowe, szeleszczące kobierce. Zmierzch zapada wcześniej, a wieczory są coraz dłuższe. Właśnie na ten jesienny czas przygotowaliśmy dla Was kolejny numer naszego kwartalnika. A w nim między innymi: „Piknik u Jawora”, występ grupy „Szare Gryfy”, wczasy w Jaworzynce, wycieczka do krakowskiego ZOO. Jak na ten listopadowy czas przystało, zamieszczamy też rozważania na temat Dnia Wszystkich Świętych i Zaduszek. Kontynuujemy nasze stałe już cykle: miniprzewodnik po Krakowie i esej „Tak daleko i tak blisko”, publikujemy kolejny odcinek powieści oraz opowiadanie fantasy. Poza tym znajdziecie tradycyjnie: recenzję, wiersze, złote myśli, kącik sportowy i krzyżówkę.

Jak zawsze zachęcamy do czytania i współpracy, czekamy też na Wasze opinie i propozycje.

Redakcja



rys. A. Kuś

Redakcja:

Bożena Florek
Tadeusz Gorlach
Ireneusz Kawalek
Ewa Krzeczynska
Krystyna Sokołowska

Współpracują:

Barbara Dąbska
Zofia Dybowska
Roman Gonciarz
Sven Hajman
Tomasz Hellner
Adam Kukla
Andrzej Kuś
Perla

Pomagają:

Dorota Najder
Beata Słowakiewicz

„Piknik u Jawora” 2008



**Bożena
Florek**



4 września, jak co roku o tej porze, odbył się nasz „Piknik u Jawora”.

W tym roku hasło przewodnie pikniku brzmiało: „Kolorowe jarmarki”. Przygotowania do tej corocznej imprezy integracyjnej trwały długo, a ich efektem była pięknie udekorowana scena, obok której znajdowała się miniaturka tradycyjnie urządzonej wiejskiej chaty. Piknik rozpoczął się w godzinach popołudniowych, podczas pięknej słonecznej pogody, jak co roku brało w nim udział kilkaset osób – mieszkańcy naszego Domu z rodzinami, osoby z zaprzyjaźnionych Domów, jak również okoliczni mieszkańcy. Imprezę oficjalnie rozpoczęli Dyrektor naszego Domu oraz Prezes Stowarzyszenia „Wspólna Radość”, którzy powitali licznie przybyłych gości, a wśród nich przedstawiciele władz miasta i województwa.

Po oficjalnym otwarciu pikniku, zaczęła się część artystyczna. Jako pierwsza na estradzie wystąpiła góralska Kapela Gorczańska, dwaj muzycy grali na skrzypcach, a jeden na kobzie. Czwarty członek kapeli był gawędziarzem, barwnie opowiadał między innymi o oscypkach i sabacie czarownic. Opowiedział też legendę o zbójniku, który miał za pokutę ze spowiedzi posadzić swoją ciupagą wykonaną

Imprezę oficjalnie rozpoczęli Dyrektor naszego Domu oraz Prezes Stowarzyszenia „Wspólna Radość”, którzy powitali licznie przybyłych gości, a wśród nich przedstawiciele władz miasta i województwa.





z jabłoni. Według legendy jabłoń gdy wyrośnie będzie miała owoce, a kiedy ostatni owoc spadnie na ziemię, to zbójnik umrze i tak się też stało. Gawędziarz zachwalał Rabkę-Zdrój, z której kapela przybyła i która jest znaną miejscowością uzdrowską. W Rabce znajduje się Muzeum Orderu Uśmiechu, międzynarodowego odznaczenia przyznawanego za działania przynoszące radość dzieciom.

Następnym punktem programu był występ amatorskiego zespołu „Szare Gryfy”, założonego przez młodzież od „Siemachy” i kilku naszych mieszkańców. Zespół zagrał kilka znanych utworów, a mnie najbardziej w ich wykonaniu podobała się piosenka „Nadzieja”.

W trakcie występu zniecka nastąpiła rześista ulewa, która na szczęście nie bardzo zakłóciła cały program imprezy. Deszcz trwający niecałą godzinę tylko na chwilę wytrącił nas z rytmu zabawy, organizatorzy umiejętnie poradzili sobie z dalszymi etapami artystycznymi pikniku, przenosząc zabawę do sąsiedniego budynku. Cały czas działała też kuchnia polowa, która w tym roku przygotowała grochówkę, parówki i grilla. Były też inne smakołyki – ciasto, popcorn, wata cukrowa oraz chleb ze smalcem i kiszzone ogórki.

Jako kolejny wystąpił zespół taneczny „Słowianki”, który odwiedza nas już od kilku lat. Potem grał



zaprzyjaźniony zespół wojskowy „Czasza”, który pięknymi piosenkami zachęcał nas do zabawy. Między poszczególnymi występami prowadząca piknik zachęcała uczestników do korzystania z dodatkowych atrakcji – jazdy konnej czy pokazu umiejętności straży pożarnej. Jak co roku pod namiotem została zorganizowana wystawa naszych prac, które wykonaliśmy na terapii i z których większość można było zakupić. Mimo, że deszcze przestał padać, to jednak przygrywający nam do tańca zespół „Czasza” grał już do końca imprezy w sąsiednim budynku. Wszyscy szybko zapomnieli o ulewie i wspaniale się bawili w parach oraz w kółeczku, a najczęściej zamawianą piosenką była „Jesteś szalona”. Podczas przerw w występie zespołu „Czasza” pokazywane były kroki samby oraz organizowane różne konkursy, między innymi konkurs polegający na tym, kto zaśpiewa piosenkę „Kolorowe jarmarki” w całości, ze zwrotkami i refrenem. W godzinach wieczornych zabawę urozmaicił pokaz sztucznych ogni, a następnie dalej grał zespół „Czasza” i niech zazdroszczą uczestnikom zabawy ci, którzy nie chcieli zaszczyścić swoją obecnością naszej wspaniałej imprezy integracyjnej, na którą z taką niecierpliwością większość mieszkań-



ców czeka przez cały rok. Członkowie naszych rodzin zaproszeni na piknik patrzyli z zachwytem na naszą kulturalną zabawę i ze wzruszeniem patrzyli na aktywność swoich najbliższych. Pani prowadząca dziękowała sponsorom, bez których nasza impreza nie byłaby możliwa do zorganizowania w tak wyśmienity sposób. Dziękujemy wszystkim za wspólną zabawę, za niezapomniane chwile spędzone razem, chciałoby się krzyknąć: Stokrotne dzięki!

Z życia Domu

„Szare Gryfy” czyli o naszej współpracy ze Stowarzyszeniem „U Siemachy”



Ireneusz Kawalek

Na tegorocznym „Pikniku u Jawora” organizowanym przez nasz Dom 4 września wystąpiła grupa muzyczna „Szare Gryfy”. Formacja powstała w ramach projektu współpracy naszego Domu ze Stowarzyszeniem „U Siemachy” z ulicy Lea w Krakowie. Przed piknikiem przez dwa tygodnie kilka osób z naszego Domu uczestniczyło codziennie w próbach z odwiedzającą nas młodzieżą utalentowaną muzycznie. Nazwę dla grupy wymyśliliśmy sami po prawdziwej „burzy mózgow”.

Przygotowaliśmy wspólnie 4 covery, czyli repertuar złożony z piosenek poprockowych polskojęzycznych. Ja (Ireneusz Kawalek) śpiewałem i grałem na gitarze, a także... prowadziłem konferansjerkę, zapowiadałem kolejne utwory. Zbyszek Albiński śpiewał, a Piotr Bal śpiewał



Wspólne granie przed występem

i grał na gitarze w jednym z utworów. Młodzież miała, oprócz prawdziwie profesjonalnego przygotowania, także profesjonalny sprzęt. Tak więc chłopcy grali: Dominik – na gitarze elektrycznej, Robert (i Dawid) – na perkusji. Dziewczyny – Paulina i Ania – wspomagały nasz wokół.

Wystąpiliśmy dwa razy – w piątek 29 sierpnia na zakończenie projektu oraz właśnie na naszym tegorocznym pikniku 4 września. Podczas tego pikniku trochę pokrzyżowała nam plany pogoda, bo i lało jak z cebra akurat podczas naszego występu pod baldachimem. Występ zaplanowany był na



„Szare Gryfy” grają na „Pikniku u Jawora”

Stowarzyszenie „U Siemachy” i jego Patron

„Siemachą” nazywali podopieczni księdza Kazimierza Siemaszki.

Ksiądz Siemaszko urodził się w 1847 roku na Litwie. Do Krakowa przybył by zostać misjonarzem św. Wincentego a Paulo. Szybko stał się wielkim i cenionym społecznikiem. Był twórcą i wieloletnim kierownikiem Zakładów Wychowawczych nazwanych później jego imieniem. Przełomowym momentem w początkach jego pracy wychowawczej było wyznanie jednego z napotkanych chłopców: „Co nam po katechizmie księdza, kiedyśmy głodni, bośmy nic dziś jeszcze nie jedli”. Wspominając to zdarzenie po latach napisał: „(...) warto, żeby wszyscy mądrzy moralści dobrze sobie zapamiętali, że (...) poprawa bytu materialnego konieczne poprawę moralności poprzedzać, a przynajmniej równocześnie z nią postępować winna”.

Odtąd ks. Siemaszko konsekwentnie budował instytucję, która mogła jego podopiecznym zapewnić wszechstronny rozwój. Charakter i cel utworzonego zakładu określił w nazwie: „Dom schronienia i dobrowolnej pracy dla biednych i opuszczonych chłopców”. Centrum działalności wychowawczej był zawsze budynek przy ul. Długiej 42 w Krakowie. W ciągu 30 z górą lat działalności, ks. Siemaszko stworzył nowoczesną i efektywną organizację pomagającą młodzieży. Był wielkim autorytetem i znakomitym organizatorem. Zmarł w 1904 roku.

W 1953 roku komunistyczne władze zamknęły Zakłady Wychowawcze im. ks. Siemaszki i przejęły ich majątek. Działalność w duchu ks. Siemaszki odrodziła się w 1992 roku, kiedy to ks. Andrzej Augustyński zamieszkał w historycznym Domu przy ul. Długiej 42 i rozpoczął przygotowania do otwarcia placówki dla młodzieży. W następnym roku powstało tu Centrum Młodzieży „U Siemachy”. Po 10 latach działalności, gdy istniało już 5 oddziałów, powstało Stowarzyszenie „U Siemachy”.

Obecnie Stowarzyszenie „U Siemachy” prowadzi wiele gałęzi działalności, a wśród nich: sieć Dziennych Ośrodków Socjoterapii czyli świetlic, w różnych dzielnicach Krakowa (młodzież z Ośrodka przy ul. Lea 55 współpracowała z naszymi mieszkańcami, tworząc zespół muzyczny „Szare Gryfy”), Rodzinne Domy Dziecka, a także kluby dla młodzieży. Został przeprowadzony remont kapitalny Domu „Na Długiej” i uruchomione nowoczesne pracownie, a teraz trwają przygotowania do otwarcia nowych placówek: w Tarnowie i w Centrum Miejskim „Bonarka”. W 2007 roku Stowarzyszenie „U Siemachy” otrzymało prestiżową Nagrodę Pro Publico Bono („Dla dobra ogółu”), a w tym roku zostało zaliczone do grona organizacji tworzących kapitał intelektualny Polski.

Stowarzyszenie „U Siemachy” zrzesza osoby, które pragną pomagać dzieciom i młodzieży poszukującym wsparcia, pomocy i opieki i dla których praca jest pasją. Współpracuje również z rodzinami dzieci. Wyprowadza młodych ludzi z bezradności, wychowuje premiując każdy postęp, nagradza wysiłki i motywuje do dalszych starań. Pomaga wypełniać obowiązki szkolne i uczy racjonalnego gospodarowania czasem wolnym, a także odpowiedzialności za rozwój osobisty. Stwarzając możliwości osiągnięcia satysfakcji płynącej z pokonywania trudności, daje podopiecznym poczucie wykorzystanej szansy.

Stowarzyszenie poprzez swoje placówki świadczy również pomoc materialną, zapewnia udział w kulturze i mądrej rozrywce, wzmacnia dążenia do podniesienia pozycji społecznej i uczy poczucia odpowiedzialności za siebie i innych. Przez partnerstwo, szczerą rozmowę i poszanowanie zasad, pomaga wychowankom odkrywać świat wartości i głębię osobistych możliwości.

Każdego dnia z pomocy Stowarzyszenia korzysta ponad 1000 osób.

Krystyna Sokołowska



Od góry: Zbyszek Albiński, Piotr Bal i Irek Kawałek podczas występu „Szarych Gryfów” na „Pikniku u Jawora”

ok. 20 minut ok. 16-ej, z powodu bisów trwał trochę dłużej.

Graliśmy takie utwory muzyczne: „Nadzieję” i „Ona jest ze snu” grupy IRA, „Whisky” zespołu Dżem oraz „Teksański” szczecińskiej formacji Kasi Nosowskiej Hey! Pierwszy z wymienionych coverów „Nadzieja” grupy IRA z Radomia miał kiedyś, gdzieś na początku lat 90., swój radiowy debiut i długo był na Trójkowej Liście Przebojów Marka Niedźwieckiego. Natomiast utwór zatytułowany „Ona jest ze snu”, chociaż wykonywany oryginalnie przez tego samego wokalistę zespołu, Artura Gadowskiego, pochodzi już z jego solowej płyty. Także ten utwór był wysoko notowany na różnych listach przebojów, nie tylko M.N. „Teksański” grupy Hey Katarzyny Nosowskiej pochodzi z debiutanckiej płyty zespołu pt. „Fire”, którą kiedyś przesłuchiwałem i wzbudziła ona u mnie rzeczywistą ekstazę muzyczną. Utwór pt. „Whisky”, który bardzo wszystkim uczestnikom tego występu (nam i widzom) przypadł do gustu, to jeden z najpopularniejszych numerów grupy Dżem, która powstała w Katowicach w 1973 roku, a jej wokalistą był charyzmatyczny Ryszard Riedel. Utwór ten pochodzi z pierwszego, a zarazem jednego z najpopularniejszych albumów tej grupy, zatytułowanego „Cegła”.

Jako debiutująca na scenie formacja, „Szare Gryfy” w składzie już Wam znanym zostały wynagrodzone rześzystymi brawami i owacjami publiczności. Z pewnością czuliśmy się na scenie lekko stremowani, ale głównie dumni i usatysfakcjonowani. Mam tę nadzieję, iż wkrótce przygotujemy kolejny repertuar na następny występ grupy „Szare Gryfy” tu w naszym Domu.

Jesteśmy niezwykle wdzięczni młodzieży od „Siemachy”, dziękujemy Wam serdecznie!

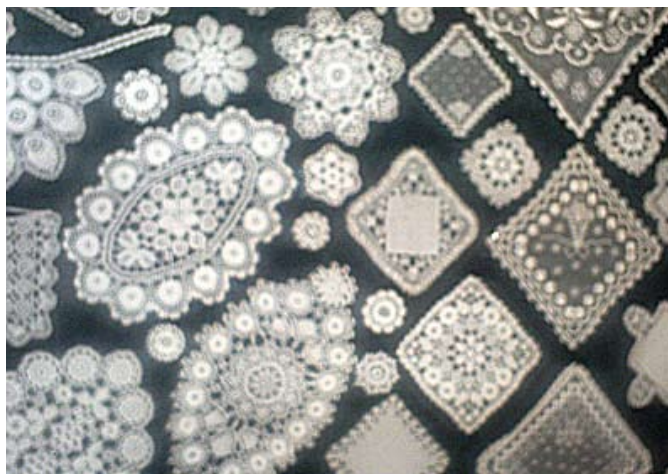
Wczasy w Jaworzynce

W tym roku turnus rehabilitacyjny odbył się w dniach od 8 do 22 września w przepięknej górskiej miejscowości Jaworzynka. Miejscowość ta położona jest na południowym krańcu Beskidu Śląskiego, 1,5 kilometra od zbiegu trzech granic – Polski, Czech i Słowacji. Rozciąga się wzdłuż pięknej, widokowej drogi z Istebnej i Koniakowa w kierunku granicy ze Słowacją. Oprócz zabudowań ciągnących się na grani, Jaworzynka posiada także szereg przysiółków i osad rozrzuconych na zboczach Wawrzaczowego Gronia oraz w dolinach potoków Czadeczki i Krężelki. Podobnie jak Istebna i Koniaków, wieś słynie z kultywowania miejscowych tradycji. W niejednym domu przetrwała przekazywana z pokolenia na pokolenie sztuka hafciarska, czy też tradycja opowiadania starych gawęd.

Mieszkaliśmy w pensjonacie „Jaworzynka”, w którym warunki lokalowe były luksusowe, wszystkie pokoje posiadały łazienkę i wyjście na taras. Była piękna duża jadalnia i kryty basen kąpielowy. Mieliśmy także możliwość korzystania z zabiegów, które odbywały się w tym samym budynku – każdy z uczestników turnusu mógł korzystać z co najmniej 2 zabiegów.

Jaworzynka przywitała nas słoneczną pogodą, która trwała 6 dni. W czasie tej pięknej pogody mieliśmy mnóstwo atrakcji. W wolnym czasie opalaliśmy się na tarasie, chodziliśmy na spacer do centrum Jaworzynki i jeździliśmy na wycieczki. Dzięki uprzejmości Dyrekcji mieliśmy do dyspozycji mikrobusik z kierowcą – sympatycznym panem Piotrem. I tak zwiedziliśmy Wisłę, gdzie mogliśmy obejrzeć Pałac Prezydencki (niestety tylko z zewnątrz, bo okazało się, że aby wejść do środka konieczna jest wcześniejsza rezerwacja), zaporę na Wiśle i powstającą właśnie skocznię w Wiśle-Malinie. Następną wycieczką była zwiedzanie Koniakowa, gdzie czekały na nas atrakcje – jazda bryczkami zaprzęgniętymi w konie i uczta z grillem. Byliśmy też na szczycie góry Ochodzita, gdzie modliliśmy się przed kapliczką, a także podziwialiśmy wspaniałe widoki. Bezłesny wierzchołek Ochodzity jest wspaniałym punktem widokowym, z którego roztacza się jedna z najciekawszych i najpełniejszych pa-





noram górskich w całych Beskidach Zachodnich. Byliśmy również w miejscu, gdzie zbiegają się trzy granice – polska, słowacka i czeska, byliśmy też... w Czechach.

Po kilku dniach pobytu nastąpiło znaczne pogorszenie pogody, mimo to nadal odbywały się wyjścia i wycieczki, a personel nie tylko dbał, byśmy nie przemarzli, ale też organizował nam rozmaite atrakcje, starając się w różny sposób urozmaicić nam ten zimny, deszczowy czas. Mimo zimna i ogromnego wiatru udało się nam rozpalić ognisko, na którym piekliśmy przepyszne ziemniaki z przyprawami, została też zorganizowana huczna zabawa z poczęstunkiem. W nadziei na poprawę pogody, dwie z planowanych wycieczek zostały przesunięte na koniec turnusu. Niestety pogoda nie uległa zmianie i tak mimo deszczu i chłodu odbyliśmy kolejne wycieczki. Zwiedziliśmy Wisłę, gdzie oglądaliśmy naturalnej wielkości posąg skoczka narciarskiego Adama Małysza wykonany z białej czekolady (niestety nie udało się go spróbować, bo był za pancerną szybą) oraz oglądaliśmy zdobyte przez sportowca trofea, medale i puchary. Byliśmy też w Leśnym Parku Niepodzianek w Ustroniu, gdzie można było oglądać i karmić zwierzątka. Mogliśmy tam przypomnieć sobie postaci z bajek z lat dziecińczych i oglądać ich głównych bohaterów, umieszczonych w kolorowych chatkach. Niestety ze względu na ulewny deszcz nie mogliśmy się pobawić w wesołym miasteczku, które też tam się znajduje. W czasie tych wycieczek zwiedziliśmy różne ciekawe chaty, między innymi kurną chatę oraz czarcią chatę. Byliśmy też na górze Biały Krzyż, a także zwiedziliśmy Muzeum Browaru w Żywcu, gdzie otrzymaliśmy upominki w postaci firmowej szklanki. Kolejną miejscowością, którą odwiedziliśmy był Koniaków, gdzie podziwialiśmy misterne koronki, dzieła miejscowych hafciarek. Zwiedziliśmy Izbę Pamięci Marii Gwarek, w której znajduje się Muzeum Koronki. Można w nim zobaczyć wiele ciekawych koronek i „uheklowanych” arcydzieł, znanych na całym świecie. Wyjechaliśmy też kolejką szynową na górę Żar, niestety piękny widok zakryła mgła.

Na zakończenie turnusu zagrała nam pięknie góralska kapela, przy której mogliśmy zatańczyć.

Mimo załamania pogody turnus był bardzo udany, wszyscy wróciliśmy bardzo zadowoleni, wypoczęci i pełni wrażeń! Gorąco dziękujemy kierownikowi turnusu panu Jarkowi Pinasowi, opiekunom p. Eli Pionce, p. Teresie Romaniec, p. Beacie Later i p. Andrzejowi Kupcowi oraz pielęgniarce p. Małgorzacie Kaczor za serdeczność i troskliwą opiekę.

Jak nie kochać jesieni...

*Jak nie kochać jesieni, jej babiego lata,
Liści niesionych wiatrem, w rytm deszczu tańczących.
Ptaków, co przed podróżą na drzewie usiadły,
Czekając na swych braci, za morze lecących.*

*Jak nie kochać jesieni, jej barw purpurowych,
Szarych, żółtych, czerwonych, srebrnych, szczerozłotych.
Gdy białą mgłą otuli zachodzący księżyc,
Gdy koi w twoim sercu codzienne tęsknoty.*

*Jak nie kochać jesieni, smutnej, zatroskanej,
Pełnej tęsknoty za tym, co już nie powróci.
Co chryzmatem bieli, dla tych, co odeszli.
Szronem łąki maluje, ukoi, zasmuci.*

*Jak nie kochać jesieni, siostry listopada,
Tego co królowanie blaskiem świec rozpocznie.
Co w swoim majestacie uczy nas pokory.
Tego, co na cmentarzu wzywa nas corocznie.*

Tadeusz Wywrocki



Pokochaj jesień



*Spróbuj pokochać jesień
z niesamowitymi urokami
Spójrz ile piękna niesie
obdarzając cię nowymi dniami.*

*Kolorowo jak wiosną
barwne liście ostatki zieleni
Dadzą chwilę radosną
twą szarość życia mogą odmienić.*

*Wieczór szybciej nastaje
słońce też znika wcześniej niż latem
Lecz nowe czy nie daje
chwile spokoju skorzystaj zatem.*

Tadeusz Karasiewicz

Świętych obcowanie

O Uroczystości Wszystkich Świętych i Dniu Zadusznym

Uroczysty Dzień 1 Listopada jest najważniejszym Dniem Wszystkich Świętych Kościoła. Podobnie uroczysty Dzień 2 Listopada jest Dniem Zadusznym Wszystkich Wiernych Zmarłych w Panu przez refleksję, zadumę, wspomnienie, pamięć i modlitwę żywych wiernych. Mądrze Kościół ustanowił blisko siebie uroczystość Wszystkich Świętych i święte wspomnienie w modlitwie Wszystkich Wiernych Zmarłych.

W uroczystość Wszystkich Świętych Kościół oddaje cześć Bogu w Jego świętych. Uroczystości Wszystkich Świętych przypominają wiernym o powołaniu do świętości. Święci, którym oddajemy cześć i chwałę, dają swoim bliźnim przykład miłości do Boga i bliźniego, owocnej współpracy z łaską Boską i wspierają wiernych na drogach świętości. Na drodze do nieba towarzyszy Świętym Boże błogosławieństwo w Duchu Świętym.

W Dzień Zaduszny 2 listopada wierni wspominają Wszystkich Wiernych Zmarłych. Święto to jest okazją, by pochylić się nad pamięcią tych wszystkich, którzy odeszli, a jeszcze nie dojrżeli do pełni życia wiecznego z Mistrzem życia i zmartwychwstania. Dzień Zaduszny jest przypomnieniem prawdy świętej wiary o istnieniu czyśćca, świętych obcowaniu i życiu, „które się zmienia, ale się nie kończy”. Kościół codziennie wzywa wiernych do modlitwy za świętych zmarłych, do ofiarowania cierpienia i trudu, aby całkowicie oczyszczeni wierni zmarli osiągnęli raj Nieba. W Dzień Zaduszny Kościół święty w szczególny sposób modli się i celebrować Msze święte kapłanów z ludem Bożym za Wszystkich Wiernych Zmarłych. Jest to najważniejszy dzień modlitwy za zmarłych.

Do modlitwy wysławiającej Pana i oddającej cześć błogosławionym duchom Pańskim, których liturgia

uroczystości Wszystkich Świętych objawia jako „wielki tłum, którego nie mógł nikt policzyć, z każdego narodu i wszystkich pokoleń, ludów i języków” (7, 9), przyłącza się święta modlitwa za spójność dusz tych, którzy poprzedzili bliźnich w pielgrzymce do życia wiecznego w Niebie.

Wszystkich Świętych

Wszystkich Świętych – z łaciny *festum omnium sanctorum* – to chrześcijańska uroczystość 1 listopada ku czci Wszystkich Świętych, którzy już przebywają w chwale zbawionych w Niebie. W tym świętym dniu wierni wspominają osoby uznane za święte i ogłoszone błogosławionymi oraz wszystkie

osoby, których życie odznacza się świętością. Jest to także święto wszystkich, dla których celem jest życie wieczne z Bogiem. Tego świętego czasu wszyscy wierni mają w sercach osoby święte, pielęgnują i kultuwają pamięć i cześć tych ludzkich bliźnich i o tych osobach. Tego świętego miesiąca listopada pamięci i czci Wszystkich Świętych szczególnie poświęcają czas, pamięć, cześć, modlitwy i pieniądze za Wszystkich Wiernych Świętych.



Albrecht Dürer – „Komunia świętych i archaniołów w Niebie”

Dzieje Święta

Uroczystość Wszystkich Świętych obchodzona była na Wschodzie już od IV wieku. Stopniowo rozszerzała się na cały Kościół pielgrzymujący oraz cierpiący. Pochodzi ona przede wszystkim z czci męczenników, których nie wspomniano w miejscowych martyrologiach, ani w kanonie Mszy świętej. W III wieku ery chrześcijańskiej rozpowszechniła się tradycja przenoszenia całych relikwii świętych, lub części ciał świętych, na inne

miejsca, przede wszystkim do okazałych grobowców albo do kościołów. W ten sposób chciano podkreślić, że święci są własnością całego Kościoła powszechnego. Kiedy w 610 Roku Pańskim Jego Świątobliwość Ojciec Święty Bonifacy IV otrzymał od cesarza starożytną świątynię pogańską Panteon, kazał złożyć tam liczne relikwie i poświęcił to miejsce na Kościół pod wezwaniem Matki Boskiej Męczenników. Od tego czasu oddawano cześć wszystkim zmarłym męczennikom 1 maja. Na prośbę cesarza Ludwika Pobożnego rozszerzono to święto na cały Kościół święty. W 835 Roku Pańskim Jego Świątobliwość Ojciec Święty Grzegorz IV ustanowił dzień 1 listopada Świętem Wszystkich Świętych.

Współczesna historia Dnia Wszystkich Świętych

Pierwszy dzień listopada jest w kraju dniem wolnym od pracy. Wiele osób przychodzi na cmentarze, aby złożyć kwiaty, zapalić znicze i pomodlić się za zmarłych. Jest to też święto obchodzone przez część innych wyznań, a także zwyczaj praktykowany przez ludzi bez wyznania, mający być wyrazem pamięci oraz oddania czci i szacunku zmarłym. Uroczystość ta była również w czasach PRL dniem wolnym od pracy, ale oficjalnie starano się nadać mu charakter świecki. Dzień Wszystkich Świętych nazywano Dniem Wszystkich Zmarłych, bądź Świętem Zmarłych.

Analogiczne święta prawosławne

W prawosławiu podobne święto obchodzi się w pierwszą niedzielę po zesłaniu Ducha Świętego na Apostołów, lub według innych źródeł – w sobotę przed Pięćdziesiątnicą. Praktycznie w Rosji, w części Białorusi i Ukrainy utożsamia się tę uroczystość lub tylko Zaduszki z tak zwanym Dniem Rodzicielskim lub Radunicą, obchodzonymi kilka razy do roku, ale najczęściej w czasie Wielkanocnym, przy czym powinien to być wtorek, rzadziej poniedziałek tygodnia Tomaszowego po Tygodniu Wielkanocnym, rozpoczynającym się zgodnie z chrześcijańskim liczeniem dni tygodnia Niedzielą Wielkanocną. A według zwyczajów południowych prawosławnych Słowian święta zmarłych obchodzono w Wielkim Tygodniu.

Zaduszki

Następnego dnia po Wszystkich Świętych, drugiego listopada, obchodzone jest wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych, zwane Dniem Zadusznym, lub Zaduszkami.

Zaduszki to współczesny odpowiednik pogańskiego święta Dziadów i tradycyjna nazwa katolickiego wspomnienia Wszystkich Wiernych Zmarłych. Tego dnia



katolicy modlą się za wszystkich wierzących w Chrystusa, którzy odeszli już ze świata, a teraz przebywają w czyśćcu; zaś rodzimowiercy słowiańscy, odprawiając Dziady, za Wele, które z różnych przyczyn nie mogą odnaleźć drogi do Nawii.

W Zaduszki odwiedza się cmentarze, groby zmarłych z rodziny i uczestniczy się w Mszach świętych, modląc się w intencji wiernych zmarłych. W Dzień Zaduszny istnieje tradycja zapalania świeczek lub zniczy na grobach zmarłych oraz składania kwiatów, wieńców, albo innego rodzaju ozdób mających być symbolem pamięci o tych zmarłych. Inne oryginalne kulturowo sposoby obchodzenia tego święta to między innymi anglosaski Halloween i meksykański Dzień Zmarłych, z hiszpańskiego: Dia de los Muertos.

Dzieje Dnia Zadusznego

Istnieją świadectwa, że już w II wieku chrześcijaństwa zbierano się na cmentarzach i w kościołach, by modlić się za zmarłych. Obchody Dnia Zadusznego zapoczątkował w chrześcijaństwie w roku 998 święty Odyłon, opat z Cluny we Francji, jako przeciwwagę dla pogańskich obrządków czczących zmarłych. Odyłon, który zmarł w 1048 Roku Pańskim, był czwartym opatem klasztoru Benedyktynów w Cluny. Na dzień modłów za duszę zmarłych – stąd nazwa „Zaduszki” – wyznaczył pierwszy dzień po Wszystkich Świętych. Wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych pierwsze przyjęły klasztory Benedyktynów. Wkrótce za przykładem zgromadzenia poszły inne zakony i diecezje Kościoła Świętego. W XIII wieku ta tradycja rozpowszechniła się w całym Kościele katolickim. W XIV wieku zaczęto urządzać procesje na cmentarz do czterech stacji. Przy stacjach odmawiano modlitwy za zmarłych i śpiewano pieśni żałobne. Piąta stacja pokutna odbywała się w kościele, po procesji z cmentarza.

W Polsce tradycja Dnia Zadusznego zaczęła się tworzyć w XII wieku, a w końcu XV wieku była znana w ca-

łym kraju. W 1915 Roku Pańskim Jego Świątobliwość Ojciec Święty Benedykt XV, na prośbę opata Zgromadzenia Benedyktynów zezwolił, aby w dniu wspomnienia Wszystkich Wiernych Zmarłych każdy kapłan mógł odprawić trzy Msze Święte w intencji poleconej przez wiernych, za Wszystkich Wiernych Zmarłych i według intencji Papieża.

W naszych czasach dało się zauważyć spore zamieszanie w rozumieniu istoty uroczystości Wszystkich Świętych i Dnia Zadusznego, jako jedno i to samo święto. Jest to poważny błąd. Potoczna nazwa Święto Zmarłych została wypromowana w czasach PRL i była elementem prób laicyzacji państwa. Używanie komunistycznej nazwy, szczególnie w czasie Dnia Wszystkich Świętych 1 listopada, jest według Kościoła świętego radykalnym błędem. Prawdziwym Świętem Zmarłych jest Dzień Zaduszny 2 listopada od 835 albo 837 Roku Pańskiego.

Dochodzi do tego propozycja obcego w tradycji i kulturze wiernych chrześcijan zwyczaju pogan Halloween. Prawdziwi wierni nie obchodzą takiej uroczystości pogan. W XXI wieku pojawiły się też cmentarze wirtualne w internecie, na których można za opłatą postawić nagrobek, zapalić znicz, zostawić wpis w księdze kondolencyjnej. Przez to wszystko zatracą się istotę tych świąt. Nawet ludzkie przemijanie, starość i śmierć podlegają okrutnym prawom komercji, a konieczność rozliczenia się kiedyś ze swojego życia zostaje oddalona na margines świadomości.

Modlitwa za zmarłych

Śmierć jest największym nieszczęściem człowieka i wejściem w inny wymiar życia. Życie się nie kończy, ale się zmienia – mówi Duch Święty. Po odejściu do życia wiecznego jest sąd ogólny nieba, który sprawia, że człowiek, który otrzymał zdolność poznania prawdy swojego życia w przyszłości, musi żyć w niebie, albo wegetować w piekle lub żyć nieśmiertelną nadzieją w czyścicu na życie wieczne.

Biblia uczy Kościół, że jest możliwość pomocy tym wszystkim Wiernym Zmarłym, którzy dojrzejają do chwały nieba przez oczyszczenie z win i kar za zło. Jest to dogmat o świętych obcowaniu. Żywi wierni mogą pomóc Świętym Zmarłym przez modlitwę i poświęcenie Komunii Mszy Świętej w intencji Wiernych Zmarłych. Czyściec bywa karą doczesną dla tych Wszystkich Świętych Wiernych, którzy za mało się modlili, przez co nie otrzymali odpowiedniej ilości odpustu i łaski Boskiej. Według teologii Kościoła świę-

tego czyściec bywa stanem duszy człowieka, w którym oczekuje na zbawienie wieczne w niebie. Święci Zmarli w czyścicu sami nawet przez modlitwy nie mogą sobie pomóc. Muszą pomóc im żywi bliźni wierni tak, jak było napisane wyżej. Oni wiedzą, że będą zbawieni i są świadomi tego, że muszą jeszcze dojrzeć do szczęścia wiecznego bez miary. Radość miesza im się z tęsknotą za Bogiem i Jego Aniołami w niebie i na ziemi razem z nieśmiertelną nadzieją życia wiecznego.

Miłość nie umiera. Ona jest wieczna. Wielką lekko-myślnością byłoby zapomnienie Wiernych Zmarłych przez żywych bliźnich, których oni kochali za życia, i pozostawienie zmarłych samym sobie. Byłoby to zaprzeczeniem miłości żywych do zmarłych i obcowania świętych. To miłość prowadzi w te święta na cmentarze, a nie sam tylko zwyczaj, tradycja, czy pusty obowiązek. To byłoby za mało. Żadne dziwne tradycje nie zastąpią nieśmiertelnej Nadziei w Bogu, w której nie ma miejsca na nicość. Wszyscy Wierni Zmarli jedynie w Najwyższym mają prawdziwą Nadzieję na wejście do wieczności. Dzień Zaduszny to okazja do tego, aby tę prawdę jeszcze raz sobie mocno uświadomić.

Listopad jest najważniejszym miesiącem modlitw za Wszystkich Wiernych Zmarłych. Na początku listopada szczególnie wierni pielgrzymują na cmentarze. Chrześcijanie przyklękają nad grobami swoich bliskich zmarłych. Przez oktawę ośmiu dni żywi wierni mogą uzyskać odpust zupełny pod zwykłymi warunkami Kościoła. Jakże ważne są dla żywych momenty powagi, skupienia i modlitwy, którymi odznaczają się te święta. To dzięki nim wracają wspomnienia i przede wszystkim odradza się w bliźnich wiara w zmartwychwstanie i życie wieczne oraz nadzieja na spotkanie umiłowanych zmarłych w wieczności. Krótkie jesienne dni winny skłonić ludzi do zadumy nad przemijaniem. Życie doczesne upły-

wa nieuchronnie. Można tę prawdę ignorować, wyśmiewać, buntować się przeciwko niej, lub zgodzić się z nią dla świętego spokoju. Można walczyć z objawami starości, ale prawda jest zawsze taka sama: czas płynie. Czas ucieka, wieczność czeka. Ta prawda podkreśla wagę codzienności i wieczności. Życie składa się z niepowtarzalnych chwil, które nie wracają. Zegara nie da się cofnąć, a wydarzeń powtórzyć. Nie da się zmienić decyzji, myśli, prawd i słów... Bardzo ważne staje się świadome przeżywanie daru czasu. Jest on niepowtarzalny. Przybliży wiernych do wieczności. W nim zapisuje się historia żywych... Warto zatroszczyć



się o historię zapisaną miłością Boga i bliźniego. Kiedy stajemy nad grobami zmarłych wspominamy życie bliźnich. Powracają w pamięci szczęśliwe chwile, które żywi przeżyli razem. Dla wielu osób uroczystości Wszystkich Świętych nie są pogodnym świętem świętych obcowania, lecz bolesnym przypomnieniem krzywd i cierpień. Czasem powracają wspomnienia nieporozumień, braku miłości, braku delikatności w słowach i gestach i w ogóle zła. Myślimy tu o osobistych historiach i dramatach

Warto postarać się o zachowanie powagi należytej temu miejscu. To dobrze, że wierni spotykają się ze swoimi bliskimi. Warto pamiętać o tym, że mamy się przede wszystkim pomodlić, a nie tylko być ze sobą. Coraz częściej niestety zamiast modlitwy na cmentarzach słychać głośne rozmowy. Trzeba również przypilnować dzieci, którym warto wytłumaczyć, że cmentarz nie jest nadzwyczajnym placem zabaw. Jest to dobra okazja, aby im wyjaśnić, że cmentarz jest miejscem



narodu, grobach, których być nie powinno. One również skłaniają ludzi do modlitwy i zastanowienia. Miłosierdzie chrześcijan polega na tym, że wierni naśladują Wszchemogącego i są gotowi, często wbrew sobie, przebaczać swoim winowajcom. Nie ma sensu ciągnąć w nieskończoność historii, które tylko niepokoją i smućą.

Mimo pogańskiego święta Halloween Polacy okazali się na tyle mądrzy, że nie zamieniają święta Wszystkich Świętych i Dnia Zadusznego na dni z wydrążoną dynią w roli głównej. Nie ma karnawału upiorów, ani demonicznej muzyki. Trzeba, abyśmy uchronili te święta zmarłych i przekazali je przyszłym pokoleniom w takim kształcie i treści, w jakim otrzymaliśmy od praojców. Nie warto śmiać się ze śmierci, promować makabrycznych masek i obcych nam zwyczajów. Przede wszystkim warto się pomodlić za zmarłych. Oni tego najbardziej potrzebują. Warto wspomnieć dusze w czyśćcu, za które nie modlą się najbliżsi. Na cmentarzach spotyka się niejednego zaniedbany grób. Uporządkujmy go, zapalmy na nim znicze i pomódlmy się za zmarłych.

spoczynku, pamięci, zadumy, refleksji, a przede wszystkim modlitwy za zmarłych.

Wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych można zrozumieć jedynie z uroczystością Wszystkich Świętych 1 listopada „bo śmierci Bóg nie uczynił, lecz stworzył wszystko, aby było” (Mdr 1, 13-14). Warto te słowa Pisma Świętego rozważać myśląc o życiu wiecznym. Pan Bóg chce zbawienia wszystkich osób. Posłał On na świat swego Jedyne Syna, aby człowiek miał życie w obfitości. Zaprawdę jedynie śmierci wiecznej trzeba się obawiać, aby żyć zawsze w wieczności ze Swym przenajświętszym Panem Zastępów.

Uroczystość Wszystkich Świętych objawia żywym drogę prowadzącą do celu ostatecznego. Wiernym, którzy są pielgrzymami na ziemi święci w raju przypominają, że najświętszym wsparciem, które na co dzień pozwala nie utracić z oczu naszego wiecznego przeznaczenia, jest przede wszystkim modlitwa i pamięć.

XXIII Światowe Dni Młodzieży

12 lipca tego roku Ojciec Święty Benedykt XVI wyruszył w swoją dziewiątą podróż zagraniczną do Australii. Jej celem były XXIII Światowe Dni Młodzieży, które odbyły się w dniach 15-20 lipca w Sydney. Światowe Dni Młodzieży (ŚDM) to odbywające się co dwa – trzy lata spotkania młodych katolików, zapoczątkowane z inicjatywy Jana Pawła II w 1985 roku. Są to spotkania z papieżem, organizowane w formie religijnego festiwalu, skupiające młodych z całego świata, którzy chcą wspólnie spędzić czas i modlić się.



Tegoroczne ŚDM były największą ceremonią religijną w historii Australii, na spotkania z udziałem Benedykta XVI przybyło więcej gości niż przed 8 laty na odbywające się w Australii Igrzyska Olimpijskie. „Sydney stało się na te dni globalną stolicą katolickiej młodzieży” – stwierdził kard. Stanisław Ryłko. O tym, że papież

radzi sobie z postępującą techniką i pragnie trafić do młodych serc, świadczy chociażby fakt, że uczestnicy zjazdu otrzymali od Benedykta XVI SMS o treści: „Młody przyjacielu, Bóg i Jego lud wiele od ciebie oczekują, ponieważ masz w sobie najwyższy dar Ojca: Ducha Jezusa – BXVI.” W tym roku zlot młodzieży odbywał się pod hasłem „Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie jego moc i będziecie moimi świadkami”, a jego przesłaniem było: świat wciąż czeka na Ewangelię, a młodzi ludzie są wezwani do jej niesienia przez głoszenie rówieśnikom radości, jaką czerpią z podążania za Chrystusem.

Benedykt XVI to trzeci papież, który odwiedził Australię. Pierwszy był tam w 1970 roku papież Paweł VI. Polski Ojciec Święty Jan Paweł II pielgrzymował do Australii dwukrotnie – w 1986 i 1995 roku w ramach swej 63. podróży apostolskiej. Australia jest najpóźniej odkrytą częścią świata, stało się to w 1770 roku za sprawą angielskiego żeglarza Jamesa Cooka. Australia została przyłączona do Imperium Brytyjskiego i stała się kolonią karną. W 1788 roku przybyła tam grupa skazańców, politycznych i kryminalnych, skazanych przez rząd brytyjski na wygnanie i właśnie za nimi dotarło na ten kontynent chrześcijaństwo. 15 maja 1803 roku została odprawiona pierwsza msza święta. Obecnie Australia liczy około 20,6 miliona mieszkańców, a jej rdzenną ludność stanowią Aborygeni. Kościół katolicki liczy około 5,8 miliona wiernych. Pozostali chrześcijanie to członkowie różnych wyznań protestanckich i prawosławnych. Według statystyk w niedzielnej mszy świętej uczestniczy zaledwie 13% deklarujących się jako katolicy Australijczyków. Obecnie na ogół jeden ksiądz obsługuje kilka parafii, zdarza się też, że parafie są prowadzone przez ludzi świeckich lub siostry zakonne. Kościół australijski widzi w tych Światowych Dniach Młodzieży okazję nie tylko do ewangelizacji młodego pokolenia, ale też do duchowego ożywienia i zdynamizowania całej wspólnoty katolickiej.

Papież przybył do Sydney w niedzielę 13 lipca, po 21-godzinnym locie. Trzy pierwsze dni pobytu spędził



**Bożena
Florek**

w prywatnej rezydencji Kenthurst Study, ośrodku rekolekcyjnym Opus Dei, położonym w Górach Niebieskich kilkadziesiąt kilometrów od Sydney. Był to dla papieża czas prywatny, bez udziału w żadnych uroczystościach ani oficjalnych spotkaniach. W ośrodku Kenthurst zaprezentowano mu australijskie zwierzęta z Taronga Zoo w Sydney.

Kiedy jeszcze Papież wypoczywał, młodzież zgromadzona na ŚDM rozpoczęła w 235 miejscach w Sydney, w 29 językach, „triduum katechetyczne” – trzydniowy cykl warsztatów i katechez dla uczestników ŚDM. Warsztaty prowadzone przez biskupów i duszpasterzy poświęcone były zgodnie z tematem spotkania – Duchowi Świętemu.

Uroczysta msza otwierająca ŚDM odbyła się 15 lipca na 22-hektarowym nabrzeżu Barangaroo – największej otwartej przestrzeni na terenie Sydney. Przewodniczył jej gospodarz ŚDM, arcybiskup Sydney kardynał George Pell, a uczestniczyło w niej ok. 140 tysięcy pielgrzymów z całego świata, w tym ponad 2 tysiące z Polski. Przed mszą odbyła się uroczysta procesja symboli ŚDM – Krzyża i Ikony Matki Bożej. To dary Ojca Świętego Jana Pawła II dla młodych, które od lat wędrują po całym świecie. Wieczorem w Sydney rozpoczął się Festiwal Młodych, obejmujący koncerty i imprezy kulturalne.

Pierwsze spotkanie z Papieżem i oficjalna ceremonia powitania Benedykta XVI odbyła się w czwartek 17 lipca w Government House w Sydney. Z wielką radością papież pozdrowił gubernatora generalnego Australii, generała majora Michaela Jeffery'ego, i premiera Kevina Rudda, którym dziękował za uprzejme powitanie.

W przemówieniu powitalnym mówił też: *Od pierwszego Światowego Dnia Młodzieży w 1986 r. stało się oczywiste, że wielka liczba młodych wysoko ceni możliwość wspólnego dążenia do pogłębiania swojej wiary w Chrystusa i do dzielenia z innymi radosnego doświadczenia wspólnoty w Jego Kościele.*

W następnych dniach odbywały się kolejne uroczystości, a obok nich katechezy, festiwal młodych, koncerty i spotkania modlitewne. Wieczorem 18 lipca ulicami Sydney i wzdłuż wybrzeży portu przeszła Droga Krzyżowa. Punktem kulminacyjnym ŚDM były Czuwanie i Celebracja Eucharystii pod przewodnictwem Ojca Świętego w sobotę wieczorem i w niedzielę na hipodromie Randwick, oddalonym ok. 9 km od centrum Sydney.



Trasa pielgrzymki młodych na miejsce spotkania z papieżem przebiegała m.in. przez słynny most sydneński Harbour Bridge.

Mszy święta kończąca ŚDM zgromadziła pół miliona ludzi. „Nowe pokolenie chrześcijan szanujące życie” i „prorocy nowjery” – o takiej roli młodych mówił papież. Podczas spotkania w Domu Katedralnym Benedykt XVI podziękował dobrodziejom i organizatorom XXIII Światowych Dni Młodzieży w Sydney. Następne Światowe Dni Młodzieży odbędą się w 2011 roku w Madrycie.



Odpust Podwyższenia Krzyża Świętego w Mogile

W dniu 19 września w oktawie odpustowej Święta Podwyższenia Krzyża rozpoczynającego się 14 września grupa kilku osób pojechała do Sanktuarium Krzyża Świętego w Krakowie Mogile na mszę świętą dla osób chorych i w podeszłym wieku.



Sanktuarium św. Krzyża w Krakowie Mogile

Klasztor Ojców Cystersów w Mogile pochodzi z 1255 roku i jest jednym z najstarszych i najpiękniejszych obiektów cysterskich w Polsce i Europie. W dniach od 14 do 21 września w Mogile był przeżywany odpust Podwyższenia Krzyża Świętego. Głównym uroczystościom odpustowym przewodniczył Ksiądz Kardynał Stanisław Dziwisz Arcybiskup Metropolita Krakowski. Uroczystą mszę świętą dla chorych celebrował Ksiądz Kardynał Franciszek Macharski. Do wspólnej modlitwy zapraszali Ojcowie Cystersi, którzy powitali przybyłych na mszę, a wśród nich przedstawiciele władz miasta Krakowa, osoby niepełnosprawne i ich opiekunów. Na mszę przybyli chorzy z całego województwa małopolskiego, nawet z Wadowic i Zakopanego. Mszę świętą rozpoczął ksiądz kardynał

Franciszek Macharski, który również wygłosił homilię po odczytaniu Ewangelii. Mottem kazania było dźwiganie krzyża, symbolizującego cierpienie, przez powszedniość dnia codziennego. W pierwszym czytaniu usłyszeliśmy o tym, jak Bóg wysłuchał Mojżesza, który modlił się o ratunek dla Izraelitów kąsanych przez węże, którzy umierali dotknięci karą za złorzeczenie. Bóg kazał Mojżeszowi wykonać miedzianego węża i osadzić go na drzewcu. Każdy ufający Bogu i spoglądający po ukąszeniu na wywyższonego na drzewie węża ratował swe życie, kto jednak nie zaufał – ginął. Ratunek, który Bóg na prośbę Mojżesza zsyła, wymaga zaufania w Jego dobroć i łaskawość, w Jego miłosierdzie i przebaczenie. Z Ewangelii należy zapamiętać słowa, że „Pan Jezus przyszedł na świat nie po to, aby świat potępić, ale żeby go zbawić”. Ksiądz Kardynał Macharski zwrócił uwagę, że wśród chorych są osoby wybitne, które posiadają predyspozycje i powinny je rozwijać w każdej sytuacji, działać i tworzyć mimo cierpienia. Dźwiganie krzyża, czyli cierpliwe znoszenie cierpienia, nie powinno być przez chorego traktowane jako kara, lecz chory powinien żyć nadzieją, że w tej zwykłej powszedniości będzie mógł zrobić coś dobrego dla drugiej osoby. Kardynał Macharski mówił o Matce Bożej, która musiała patrzeć na cierpienia Syna, podobnie jak nasi najbliżsi, którzy obserwują nasze zmagania z chorobą. Po homilii nastąpiła dalsza część Eucharystii, w czasie której najważniejsza była Komunia Święta udzielana chorym. Po Mszy Świętej dziękowano wszystkim chorym za tak liczne przybycie, pomimo deszczowej pogody. Kiedy wychodziliśmy z kościoła, każdy mógł ucałować relikwie Krzyża Świętego.

Po uroczystościach wróciliśmy do naszego Domu wzruszeni i wdzięczni, że ciągle pamięta się o chorych i ofiarowuje się im nie tylko uśmiech w szarej codzienności.

Złote Myśli

Dbanie o ciało, to za mało.

Szczęśliwe chwile, życia tyle.

Życie trwa tyle, co pamięć.

Perła

Mysli

Perła

Prawda jest przede wszystkim uświęceniem w Duchu Świętym.

Bóg ma zawsze i wszędzie największą niepojętą miłość w Duchu Przenajświętszym.

Najświętszy Sakrament jest największym objawieniem się niepojętej miłości Boga ku rodzajowi ludzkiemu dziejów nieba i ziemi.

Temat o Komunii Świętej jest największym Słowem Boga dziejów.

Hostia Przenajświętsza jest największym rajem mistycznej miłości życia wiecznego Boga i bliźniego.

Maryja jest przede wszystkim Świątynią Trójcy Przenajświętszej.

Najświętsze Serce Boże jest największą Świątynią Trójcy Przenajświętszej i dzieci Pana.

Kto nie słucha Boga i bliźniego, ten ma największą wieczną biedę.

Największa biada dla niewierzącego dziada.

Wierny mąż Boży przy świętych się położy.

Bóg pierwszy przedwieczny wiedział, obecnie dobrze wie, i w przyszłości będzie wiedział wszystko najlepiej w dziejach.

Każda święta osoba Boża jest wielkim duchem świętym.

Bóg Ojciec jest Duchem Najświętszym.

Syn Boży jest Duchem Świętym.

Duch Przedwieczny jest Duchem Przenajświętszym.

Pierwszą największą Pamiątką po Bogu jest Najświętszy Sakrament.

Drugą największą Pamiątką po Bogu jest niepojęta miłość Najświętszego Serca Bożego.

Najświętszy Sakrament jest największym Wspomnieniem Pana w Duchu Najświętszym.

Drugim największym Wspomnieniem po Bogu jest niepojęta miłość Trzech Osób Boskich.

Kościół Powszechny jest nieskończenie doskonały i święty w Duchu Pana.

Trzy Osoby Boskie są zawsze największymi Aniołami Stróżami, Siebie i Swojego Ludu Bożego.

Duch Przenajświętszy jest największym Bogiem Ojcem Świętości, Moralności, Religii, Kultu i Ducha.

Największe są rzeczy i sprawy duchowe, moralne i religijne Boga i bliźniego.

Najbardziej zbawienną rzeczą duchową, moralną i religijną jest codzienna Komunia święta, modlitwa i praca.



„Trójca Święta”, Mistrz Wotywnego Obrazu z Sankt Lambrecht, około 1430

Dla Pana najważniejszy jest los Najświętszego Sakramentu, niepojętej miłości Boga oraz Trójcy Świętej i Jego Aniołów.

Najświętsze Serce Boże jest zawsze najlepszą świątynią Niepojętej Miłości Pana.

Bóg jest zawsze i wszędzie niepojęty.

Bóg Wszchemogący jest zawsze i wszędzie w dziejach nieba i ziemi.

Duch Przenajświętszy jest największym Królem nad królami w Trójcy Przenajświętszej.

Pierwszą największą, najlepszą, najprawdziwszą, wyjątkową, szczególną, niezwykłą, transcendentną, mistyczną, nadprzyrodzoną Osobą jest zawsze i wszędzie Duch Przenajświętszy.

Trzy Osoby Boskie są zawsze najlepszymi świątecznymi Gośćmi w niebie i na ziemi.

Dzieje życia wiecznego w niebie i na ziemi z Przedwiecznym i Jego Aniołami Bożymi w przyszłości będą nieskończenie wieczne na wieki wieków. Amen.

Krakowski Ogród Zoologiczny



Bożena
Florek



Tomasz Hellner



Adam
Kukła

Na początku października udaliśmy się z wycieczką do Krakowskiego Ogródu Zoologicznego, gdzie jak się okazało znajduje się nie tylko egzotyczna fauna, ale również piękna flora.

Zoo położone jest na terenie Lasu Wolskiego, który należy do największych parków leśnych. Historia zakładania ogrodów zoologicznych sięga czasów średniowiecza, kiedy to modne było zakładanie na dworach

otwarcia swą obecnością zaszczycił sam Prezydent Mościcki. Obecnie Zoo posiada około 200 gatunków zwierząt – około 1100 sztuk. Największą grupą zwierząt w Zoo są ptaki, następnie ssaki, gady i płazy. Obecnie ogród zoologiczny jest dla wielu gatunków, którym grozi wyginiecie, jedynym bezpiecznym schronieniem. Ogrody zoologiczne pełnią trzy ważne funkcje z punktu widzenia ochrony zwierząt, a są to: edukacja, prace badawcze i ochrona gatunku i środowiska naturalnego.

Chodząc po naszym krakowskim zoo podziwialiśmy piękne, unikalne czasami zwierzęta i rośliny. Po wejściu mogliśmy najpierw podziwiać rozmaite ptaki, a wśród nich papugi, polskie sowy, ptaki ozdobne (bażanty, pawie, flamingi różowoczerwone) i drapieżne (orły, kondory). W dalszej kolejności oglądaliśmy ciekawe i inteligentne surykatki, które chowają się w swoich norach, podczas gdy jedna z nich wyznaczona jest do czuwania. Ze zwierząt nocnych najbardziej podobał nam się mały lis pustynny – fenek z charakterystycznymi dużymi uszami. Oglądaliśmy również polskie osiołki – kucyki oraz żubry. Wśród zwierząt innych kontynentów naszą uwagę zwróciły szczególnie: słonie, małpy (a zwłaszcza szympansy i pawiany) oraz drapieżne koty (pantery, lamparty i tygrysy). Widzieliśmy jeszcze między innymi: gady (krokodyle, jaszczurki, węże), bizona, konie, lamy, jeżozwierzę, rysia, psowate (wilki, hieny), jelenie, dziki, hipopotamy, muflony i wiele, wiele innych.



królewskich tak zwanych menażerii. Pierwszym zoo w Krakowie był mały zwierzyńiec powstały w 1895 roku w Parku Krakowskim. Przetrwał on do końca dziewiętnastego wieku. W 1904 roku także w Parku Krakowskim powstał następny zwierzyńiec Antoniego Musiałka i istniał on około 10 lat. Trzecim z kolei zwierzyńcem było obecne Zoo, które otwarto w 1929 roku, a uroczystość

Obserwując zwierzęta, zachwycaliśmy się nie tylko nimi, ale też urządzeniem ich klatek, zastanawialiśmy się w jaki sposób przybyły one do naszego Zoo, mieliśmy również okazję obserwować karmienie niektórych gatunków.

Wróciliśmy pełni wrażeń, bowiem wydawało nam się, że podróżowaliśmy po wszystkich kontynentach.

Kraków – moje miasto (cz. 8)

Sukiennice

W poprzednim numerze zapraszałam Czytelników do zwiedzenia Kościoła Mariackiego. Dzisiaj kontynuujemy spacer po krakowskim Rynku, gdzie nie sposób ominąć Sukiennic.

Nazwa „Sukiennice” pochodzi od kramów, na których najczęściej sprzedawane było sukno. Handlowe budynki z kramami budowane były od średniowiecza do XVII wieku w europejskich miastach, leżących na

dynek Sukiennic ufundował król Kazimierz Wielki w połowie XIV wieku. Budowla ta przetrwała jako gotycka do 1555 roku, kiedy to spłonęła. Wkrótce przystąpiono do odbudowy spalonych Sukiennic, przy których od 1556 do 1559 roku pracowało kilku mistrzów. Najważniejszymi pracami podczas budowy kierował mistrz Pankracy, który jest również



Ewa Krzeczyńska



Sukiennice, z prawej wieża ratuszowa

szlakach handlowych. Kramy te umieszczane były zazwyczaj na środku rynków.

Sukiennice podlegały przez wieki wielu przemianom, a ich obecny kształt nie przypomina dawnych Sukiennic. Pierwsze kramy sukienne zobowiązał się postawić książę Bolesław Wstydlivy przy lokacji Krakowa w 1257 roku. Dawne XIII-wieczne Sukiennice były podwójnym rzędem kramów wzniesionych z kamienia i tworzyły uliczkę zamkniętą kratami od północy i południa. Nowy murowany bu-



Maszkaron z Sukiennic

autorem kolebkowego sklepienia hal. Budowlę zwieńczono attyką o arkadowych podziałach, ozdobioną maszkaronami (maszkaron to rzeźbiarski detal architektoniczny w formie ludzkiej, zwierzęcej lub fantazyjnej głowy, często o groteskowych rysach, fantazyjnej fryzurze), które zaprojektował Santi Gucci. Przy odnowie Sukiennic pracował również architekt z Padwy nazywany Padovano, który jest autorem loggi oraz fasad krótszych boków Sukiennic, nawiązujących do dziedzina zamu na Wawelu.

Na pierwszym piętrze, gdzie obecnie mieści się Galeria Muzeum Narodowego, umieszczono smartruz, czyli miejsce sprzedaży różnego rodzaju drobiazgów (nazwa smartruz pochodzi od gadulstwa przekupek, które tam przesiadywały).

W roku 1601 z inicjatywy rajcy miejskiego Joachima Ciepielewskiego wybito przejście w połowie długości hali targowej usprawniając w ten sposób komunikację. W 1787 roku podczas wizyty Stanisława Augusta w Krakowie, halę Sukiennic udekorowano zwierciadłami oraz rzeźbiście oświetlono, bowiem odbył się w niej wielki bal. Od tej pory z okazji wyjątkowych wydarzeń miasto urządzało tam bale. I tak na przykład w dniu urodzin Napoleona księżę Józef wydał w Sukiennicach obiad, a wieczorem bal, który zaszczycił swą obecnością.

W drugiej połowie XIX wieku zaistniała konieczność wyburzenia wszystkich kramów i bud przylegających do Sukiennic oraz ich upiększenia. W tym celu rozpisano konkurs, który wygrał dzięki poparciu Jana Matejki młody architekt Tomasz Pryliński. W pracach restauracyjnych znaczny udział miał też sam Matejko, między innymi jego autorstwa są rzeźbione głowy na kapitelach kolumn oraz drewniane kramy.

Obecnie parter Sukiennic pełni nadal funkcje handlowe, znajdują się tam stoiska z wyrobami rzemiosła i sztuki ludowej, biżuterią z bursztynu i srebra, produktami ze skóry oraz pamiątkami, które są chętnie nabywane przez turystów. W neogotyckich arkadowych podcieniach mieszczą się natomiast kawiarnie, spośród których najslawniejszą jest secesyjna pod nazwą „Noworolski”. Piętro gmachu zajmuje Galeria Sztuki Polskiej XIX stulecia, która stanowi oddział Muzeum Narodowego w Krakowie, gdzie od 1883 roku zbiory są udostępniane publiczności. Można tam zobaczyć obrazy wybitnych malarzy, między innymi Jana Matejki („Hołd pruski” oraz „Kościuszkę pod Racławicami”), Józefa Chełmońskiego oraz rodziny Kossaków.

W następnym numerze zaproszę Państwa do dalszego spaceru po krakowskim Rynku Głównym.

*Źródła: pl.wikipedia.org ,
„Kieszonkowy przewodnik Kraków od środka”
Ian Wiśniewski*

Polskie góry

*Kochane me polskie góry,
Tatry, Karpaty, Pieniny.
Piętrzycie się ponad chmury,
Wznosicie się ponad równiny.*

*Wiele szlaków schodziłem,
Gdy byłem jeszcze młody,
W górach tak wolny byłem –
Jak ptak – pełen swobody.*

*Lubiłem szczyty podziwiać,
Wysokie prawie pionowe,
Te właśnie chciałem zdobywać,
Wciąż nowe, nowe i nowe.*

*I choć swe stopy zraniłem,
I umęczyłem swe ciało,
Szczyty te jednak zdobyłem,
Wspinaczką długą, wytrwałą.*

*I tak jak szedłem po szczycie,
Dzielnie, pewnie, wytrwale,
Tak oto chcę iść przez życie,
Do końca: pięknie, wspaniale.*

Tomasz Hellner

Złote Myśli

*Nie pij alkoholi, bo cię głowa zaboli!
Jak jeździsz i pijesz, pomyśl czy przeżyjesz!*

Tadeusz Gorlach

Tak daleko i tak blisko

Część IV – Upadki i wzloty

W poprzednich numerach „Impulsu” zamieściłam trzy części pracy przygotowanej na konkurs literacki ogłoszony w ramach kampanii „Schizofrenia – Otwórzcie drzwi”. W trzeciej części moich wspomnień opisałam sytuację sprzed siedmiu lat, kiedy zamieszkałam w naszym Domu. W części czwartej wracam do przeżyć z okresu, kiedy zaczęłam chorować psychicznie, ale pomimo tego nadal jeszcze przez kilkanaście lat pracowałam.



Krystyna Sokołowska

Autorka

Teraz mam 57 lat. Od 25 lat choruję psychicznie na tzw. chorobę dwubiegunową czyli psychozę schizofreniczną. Pierwszy raz odrzucenia przez środowisko doświadczyłam zaraz po zachorowaniu.

Mój pobyt w szpitalu psychiatrycznym, podobnie jak i następne, trwał krótko – tylko dwa tygodnie. Gdy po tym wróciłam do pracy, moja szefowa zaprosiła mnie do kawiarni. Byłyśmy w bardzo dobrych stosunkach, ponieważ to ja pomogłam jej otrzymać stanowisko dyrektora w firmie, w której pracowałam – przedtem była zwykłą nauczycielką. Przy kawie poprosiła mnie, żebym zwolniła się z pracy! Powiedziała, że ona nie ma mi nic do zarzucenia, ale kierownictwo firmy i pracownicy powiedzieli, że nie będą ze mną współpracować. Poprosiła mnie jeszcze, żebym przed odejściem postarała się jak najlepiej wprowadzić do pracy osobę, która przejmie moje obowiązki, a będzie to szwagier jednego z kierowników.

Strasznie to przeżyłam! Ja tak lubiłam tę pracę, bardzo, bardzo się angażowałam i miałam wiele osiągnięć, przed zachorowaniem byłam też lubiana. Jednak cóż było począć? Ponieważ jestem osobą głęboko wierzącą, przypomniałam sobie, że Pan Jezus powiedział: „Jeśli ktoś chce ci zabrać płaszcz, daj mu i suknię!”, więc bez szemrania – choć z bólem serca! – zrobiłam to, o co zostałam poproszona.

Mogłam wówczas przejść na rentę, ale nie chciałam jeść tzw. „darmowego chleba” dopóki mogę pracować. Takie było też zalecenie terapeutyczne. Poszłam więc do Biura Zatrudnienia i znalazłam nową pracę – wtedy nie było jeszcze trudności w znalezieniu pracy.

Jednak to, co spotkało mnie w poprzedniej firmie tak mnie zdołowało, że stałam się bardzo niepewna i zamknęłam się w sobie. Wydawało mi się, że nie jestem lubiana, że pracuję zbyt powoli i że przełożeni nie są ze mnie zadowoleni, a koleżanki ledwo tolerują. W końcu byłam tak udręczona tymi domysłami, że się załamalam. Choć bardzo lubiłam tę pracę, doszłam do

wniosku, że ona jest już nie dla mnie i postanowiłam się zwolnić zanim znów zostanę wyrzucona. Znalazłam sobie łatwiejszą pracę, w charakterze pomocy dentystrycznej, bo uważałam, że do tego się może jeszcze nadaje. Przejść na rentę nadal jeszcze nie chciałam, bo nie wyobrażałam sobie życia bez pracy!

Kiedy poszłam do dyrektora zgłosić, że odchodzę, on bardzo się zdziwił i nie wyraził zgody na rozwiązanie umowy o pracę za porozumieniem stron. Powiedział, że jeśli chcę odejść, to muszę złożyć wypowiedzenie i przepracować jeszcze 3 miesiące. Gdy upłynął ten czas, kupiłam ciastka i przyszłam się pożegnać. Przyszli dyrektor, kierownicy działów, z którymi współpracowałam i koleżanki. Jakież było moje zdziwienie kiedy dyrektor i kierownik mojego działu dziękując mi za pracę powiedzieli, iż ogromnie żałują że odchodzę, bo tak dobrego pracownika jak ja jeszcze nigdy na tym stanowisku nie było! Dlatego też dyrektor nie zgodził się na porozumienie stron. Myślał, że jeśli będę musiała pracować jeszcze 3 miesiące, to tam, gdzie chcę przejść do pracy, nie będą na mnie czekać i zostanę! Koleżanki też mówiły, że mnie polubiły i bardzo żałują, że odchodzę. Byłam ogromnie wzruszona i nie mogłam wprost uwierzyć w to, co usłyszałam. Gdybym zdawała sobie sprawę z tego wcześniej, pracowałabym tam spokojnie i ani przez myśl by mi nie przeszło, żeby szukać innej pracy! Ale cóż! Było już za późno! Musiałam odejść, bo przecież w przychodni, w której miałam pracować, czekali na mnie od 3 miesięcy!

Praca asystentki stomatologicznej bardzo mi się spodobała. W gabinecie, w którym pracowałam nie wiedziano, że choruję psychicznie, gdyż przez 5 lat byłam w remisji i na tyle dobrze się czułam, że podjęłam nawet dodatkową pracę na pół etatu jako siostra PCK, która także bardzo mi odpowiadała.

Jednak po 5 latach znów pojawiły się pierwsze objawy psychozy. Moja Mamusia od razu je zauważyła i natychmiast umieściła mnie w szpitalu, nie pozwalając

rozwinąć się chorobie. Dlatego moje leczenie trwało zaledwie 2 tygodnie.

Gdy po tym czasie wróciłam do pracy ze zwolnieniem ze szpitala psychiatrycznego, powiedziano mi, że mam się zgłosić do kierownika. Kierownik kazał mi przynieść zaświadczenie o zdolności do pracy. Bardzo mnie to zdziwiło, ponieważ wiedziałam, że tzw. „zdolność do pracy” może być wymagana, gdy choruje się ponad miesiąc. Jeszcze tego samego dnia pojechałam do szpitala i ordynator dał mi „zdolność do pracy”. Gdy przyniosłam ją kierownikowi nawet nie spojrzął, tylko wrzucił do najniższej szuflady biurka, a mnie kazał iść do kadr.

Tam czekało na mnie wypowiedzenie! Byłam przeżrana – nie wiedziałam, co się dzieje – zaczęłam się dopytywać dlaczego. I wówczas kadrowa pokazała mi wniosek o zwolnienie mnie z pracy napisany ręką jednej z dentystek z uzasadnieniem, że nie nadają się do pracy, bo nie wywiązuję się z obowiązków i odmawiam wykonywania poleceń. Wniosek ten podpisany był także przez drugą dentystkę, drugą asystentkę, no i przez kierownika.

Nic z tego nie rozumiałam! To przez 5 lat nadawałam się do pracy, a teraz nagle nie? Wróciłam do gabinetu i zapytałam tę lekarkę, która była autorką wniosku o zwolnienie mnie z pracy, co ma mi do zarzucenia i poprosiłam, żeby przypomniła mi choć jeden przypadek, kiedy nie wywiązałam się z jakiegoś obowiązku lub nie wykonałam polecenia. Ale ona powiedziała mi, że to nie o to chodzi, że ja mogę pracować w każdym innym gabinecie tylko nie w tym, ponieważ one chcą mieć asystentkę szczuplejszą i młodszą!

Cóż mogłam na to odpowiedzieć? Poczulałam się tak rozżalona i rozgoryczona, że choć nigdy nikomu nie złorzeczyłam, to im powiedziałam, że za to co mi zrobili kara Boża ich nie minie, bo głęboko wierzę w to i tak uczy mnie życiowe doświadczenie, że wielką krzywdę wyrządzoną świadomie niewinnemu człowiekowi Pan Bóg karze dotkliwie już tu na Ziemi, więc żeby się nie zdziwiły kiedy spotka je coś złego i wiedziały za co. Potem bardzo żałowałam tych słów bo dowiedziałam się, że niedługo gabinet został zamknięty i musiały sobie szukać pracy gdzie indziej, ale tak się składało, że często zmieniały pracę. Żadna z nich nie mogła nigdzie dłużej zagrześć miejsca. Poza tym jedna z lekarek doznała skomplikowanego złamania nogi, bardzo się naciępiła i przez długi czas nie mogła chodzić. Asystentka zaś uległa poważnemu wypadkowi przy ścieleniu wersalki – zerwała się sprężyna i doznała obrażeń głowy ze wstrząśnięciem mózgu. Poza tym opuścił ją narzeczony. Drugą lekarkę także porzucił narzeczony, którego bardzo kochała. Trudno w to uwierzyć, ale takie są fakty. Nie mam jednak satysfakcji! Bardzo mi ich żal.

Gdy straciłam pracę było już bezrobocie, ja byłam po czterdziestce i bardzo się bałam, że nowej pracy nie znajdę. Byłam zrozpaczona! Udałam się jeszcze szukać ratunku u szefa stomatologii na całą dzielnicę, którego znałam z sobotnich dyżurów, które często razem pełniliśmy. Przedstawiłam mu z drżeniem całą sprawę i usilnie prosiłam o pomoc.

I tu pełne zaskoczenie! Powiedział mi, że wie, że jestem bardzo dobrym pracownikiem i całkowitą nieprawdą jest to, co napisały o mnie lekarki, ale on nie może zmusić ich do pracy ze mną, bo teraz nastaly takie czasy, że pracownika można zwolnić nawet wtedy, jeśli tylko jego kolor oczu się nie podoba! Natomiast zaproponował mi pracę w tym gabinecie, w którym sam pracował. Nie przestraszył się mojej choroby psychicznej, chociaż w gabinecie tym poza nim pracowały jeszcze 4 lekarki. Byłam i jestem mu niezmiernie wdzięczna!

Po doświadczeniach w gabinecie, z którego zostałam wyrzucona, do nowej pracy szłam jednak bardzo niepewnie, tym bardziej, że zdawałam sobie sprawę z tego, że tam wszyscy wiedzą o mojej chorobie, więc bałam się jak mnie przyjmą i czy potrafię na tyle dobrze pracować, by ich zadowolić. Dręczyły mnie wątpliwości: „A może w tym gabinecie mieli rację, że ja się do tej pracy nie nadaję, a to szef się co do mnie myli; przecież on zna mnie tylko z dyżurów, a one pracowały ze mną codziennie przez 5 lat!”

Obawy te na szczęście się rozwiązały. Zostałam miło przyjęta i szybko stałam się ceniona i lubiana. Potwierdził to fakt, że gdy po paru miesiącach wróciła z urlopu wychowawczego asystentka, która tam wcześniej pracowała i lekarki miały do wyboru z kim wolą pracować, z nią czy ze mną – wybrały mnie, chociaż od czasu do czasu musiałam iść na 2 tygodnie do szpitala. Potem wracałam do pracy jakby nigdy nic i nikt nie robił mi z tego powodu żadnych przykrości. Oprócz tego nadal pracowałam dodatkowo na pół etatu jako siostra PCK. I tak było przez kolejnych 5 lat.

cdn.

O jesieni

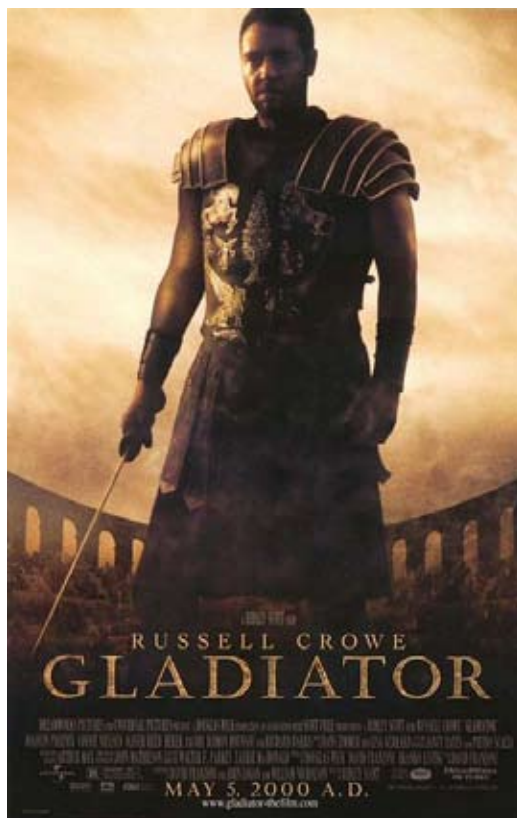
*Napisałem
piękny
wiersz
o jesieni
i to się
w zimę
zmeni*

Tadeusz Górlach

„Gladiator”

„Gladiator” to amerykański film kostiumowy z 2000 roku. Jego reżyserem jest Ridley Scott. Akcja filmu dzieje się w czasach starożytnego Rzymu za czasów panowania Marka Aureliusza (ok. roku 180) i przedstawia historię życia rzymskiego generała Maximusa, którego gra Russell Crowe.

Film zaczyna się walką Rzymian z Germanami. Wyprawa Rzymian dowodzona przez Maximusa kończy się sukcesem. Cezar chce przekazać imperium Maximusowi po swojej śmierci, ale zazdrosny syn Marka Aureliusza, Kommodus, zabija ojca i ogłasza się nowym władcą. Rozkazuje pretorianom zabić Maximusa i jego rodzinę. Maximusowi udaje się uciec, ale gdy dociera do rodzinnego majątku, okazuje się, że żołnierze spalili dom i zamordowali jego żonę i dziecko. Rozpaczający Maximus zostaje schwytany przez łowców niewolników i sprzedany właścicielowi gladiatorów. Ten zmusza Maximusa do walki na arenie na śmierć i życie. Jako sprawny żołnierz, Maximus dobrze radzi sobie na arenie i wkrótce trafia do Rzymu. Walczy widowiskowo, by zdobyć sławę i popularność, co umożliwi mu spotkanie z cesarzem, na którym pragnie się zemścić. Widowiskowe przedstawienie bitwy pod Zumą kończy się zwycięstwem drużyny Maximusa, udającej Kartagińczyków, która pokonuje rydwany gladiatorów udających Rzymian. Maximus zdobywa wielką popularność i Kommodus, pragnący zyskać przychyłność tłumu, spotyka się z nim. Dopiero wtedy rozpoznaje w popularnym gladiatorze swego śmiertelnego wroga.



Maximus waha się, czy zabić Kommodusa w chwili spotkania, czy też czekać na lepszą okazję. Cezar organizuje Maximusowi coraz trudniejsze walki licząc, że w którejś wreszcie polegnie, ale ten dobrze sobie radzi i zdobywa popularność większą od cesarza. Wreszcie Kommodus postanawia pokonać niesportowo byłego generała na arenie, ale ta próba kończy się niepowodzeniem i obaj giną. Rzym ponownie staje się republiką.

Obok postaci historycznych, jak cesarz Marek Aureliusz czy jego syn Kommodus, w filmie występują też postaci fikcyjne jak główny bohater – generał Maximus, który jednak ma kilka pierwowzorów historycznych. Pewne fakty przedstawione w filmie są prawdziwe, inne nie są zgodne z prawdą historyczną.

Film zdobył wiele nagród, w tym Oscary za najlepszy film, efekty wizualne, dźwięk, kostiumy oraz Złoty Glob za najlepszy film. Russell Crowe otrzymał Oscara dla najlepszego aktora.

Ja bardzo lubię historię i chętnie oglądam wszystkie filmy o tej tematyce. Ten film wywarł na mnie ogromne wrażenie. Oglądając go można zobaczyć wspaniałość starożytnego Rzymu, można zapoznać się z ówczesnymi rzymskimi obyczajami, bogatymi strojami. Film przez cały czas trzyma w napięciu, widowiskowo przedstawiono w nim też bitwy i walki gladiatorów. Aktorzy bardzo dobrze odegrali swe role.

Źródło: pl.wikipedia.org



Barbara Dąbska

Złote Myśli

*Nie można nie wierzyć w bóstwa,
bo nas otaczają w postaci kobiet.*

Tadeusz Gorlach

System ekonomiczno-polityczny

od wspólnoty pierwotnej do współczesnych struktur organizacyjnych państwa



**Bożena
Florek**

Ludzkość pragnęła rozwinąć wielką cywilizację dla swoich celów, potrzeb i korzyści. W tym celu człowiek rozwinął systemy władzy oraz środki produkcji, a więc również narzędzia pracy. W zależności od przynależności środków produkcji i systemów władzy wykonawczej i ustawodawczej można ustroje podzielić na polityczne i społeczno-gospodarcze.

Pierwszym ustrojem zarówno politycznym jak i społeczno-gospodarczym była wspólnota pierwotna, która charakteryzowała się ogólnonarodowościową własnością produkcji. We wspólnocie pierwotnej wykształcił się rodzaj demokracji bezpośredniej i pośredniej. W demokracji bezpośredniej władzę sprawował tylko jeden obywatel, którego każdy inny mógł doprowadzić do abdykacji, w wyniku której władzę obejmował ten, który doprowadził do detronizacji. W demokracji pośredniej władzę sprawowała grupa przedstawicieli wybierana w wyborach. Obecnie są one: bezpośrednie, tajne, powszechne i równe.

Kolejnym ustrojem politycznym była monarchia. Ukształtowała się monarchia absolutna, czyli despotyczna, w której władzę sprawował monarcha, będący przedstawicielem dynastii. Władza była suwerenna, autonomiczna, hegemoniczna i przechodziła na kolejnego potomka.

Drugim rodzajem monarchii była monarchia burżuazyjno-demokratyczna, w której władzę sprawowała grupa przedstawicieli zwana burżuazją (zamożne mieszczaństwo, także dorobkiewiczze, którzy nie posiadali tytułów arystokratycznych, ale mogli sobie kupić szlachectwo). Odpowiednikiem monarchii wśród ustrojów społeczno-gospodarczych był feudalizm, który charakteryzował się brakiem uwłaszczenia chłopów ziemią i odrabianiem przez nich pańszczyzny. Do chwili obecnej obok monarchii istnieje ustrój polityczny zwany republiką, a więc republika prezydencka i burżuazyjno-demokratyczna, w której władzę prezydenta ogranicza parlament.

Ustrój socjalistyczny i kapitalistyczny różnią się, choć mają również wiele cech wspólnych. W obu dochodziło do rewolucji społecznych, których przyczyną były między innymi kryzysy ekonomiczne. W ustroju kapitalistycznym główną zasadą jest: „maksimum zysku, minimum nakładów”. W ustroju socjalistycznym główną zasadą jest: „każdemu według ilości i jakości pracy”. Gospodarka ma być gospodarką planową,

a lecnicstwo i szkolnictwo bezpłatne. Środki produkcji są uspołecznione. Dopuszczalna jest własność spółdzielcza i cechy rzemieślnicze a rządy znajdują się w rękach sojuszu robotniczo-chłopskiego. Najwyższe stadium socjalizmu to komunizm.

Główną zasadą ekonomiczną jest pokrycie się ogólnej sumy cen towarów znajdujących się, w podaży na rynku gospodarczym z ogólną sumą pieniędzy znajdujących się we wszystkich oddziałach bankowych na rynku wewnątrz krajowym.

Dochód narodowy dzieli się na akumulację i spożycie, czyli konsumpcję indywidualną i zbiorową. Miarą bogactwa każdego kraju jest podział dochodu narodowego na głowę jednego mieszkańca. Ta zasada w skali in mikro nie pozwala na inflację i dewaluację pieniądza jako dewiz na rynku zagranicznym. Niezwykle istotne znaczenie ma sprawa podziału dochodu narodowego, który dokonuje się przez płace za pracę, renty, emerytury, stypendia, a wreszcie przez system cen. Ceny posiadają swój sens nie tylko ekonomiczny, ale i etyczny ze względu na swoją rolę w podziale dochodu narodowego, a więc jednego z kluczy do sprawiedliwości społecznej. Pieniądz jako miernik dobrobytu, odwieczny bożek ludzi jest wypierany przez takie wartości życiowe i społeczne jak zdrowie, wykształcenie, bezpieczny byt.

Każdy kraj ustala plan finansowy państwa czyli budżet. Deficyt budżetowy wzrasta, gdy istnieje niezgodność rejestrów wydatków z rejestrami kosztów. Część deficytu zostaje przeniesiona do państwowych funduszy celowych. Od kilku lat wykazują one straty. Jest to klasyczny sposób zamiatania pod dywan. Aby zmniejszyć oficjalny deficyt budżetowy dotacje z budżetu państwa do tych funduszy są zaniżane. One same natomiast zaciągają na swoją działalność kredyty bankowe, które do budżetu państwa nie są już wliczane. Chodzi o kredyty bankowe zaciągane przez Fundusze Ubezpieczeń Społecznych oraz Fundusz Pracy m.in. na wypłatę świadczeń emerytalno-rentowych oraz zasiłków dla bezrobotnych.

Podsumowując rozważania na temat gospodarki i systemu politycznego możemy wnioskować, iż nie ma doskonałego ustroju.

Igrzyska Olimpijskie i Paraolimpijskie – Pekin 2008

W dniach od 9 do 24 sierpnia w Pekinie, stolicy Chin, rozgrywały się 29. Letnie Igrzyska Olimpijskie. Były to pierwsze od 20 lat (od igrzysk w Seulu) igrzyska letnie w Azji. Rozpoczęły się ósmego dnia, ósmego miesiąca, dwa tysiące ósmego roku, o ósmej osiem wieczorem, gdyż w symbolice chińskiej cyfra osiem jest symbolem szczęścia, obfitości, pieniędzy oraz spokoju.

Uczestnicy igrzysk rywalizowali w 28 dyscyplinach sportowych i 302 konkurencjach. Rozgrywane były też nowe konkurencje: bieg kobiet na 3000 m z przeszkodami, zawody kolarskie BMX oraz pływanie na otwartym akwenie na dystansie 10 000 m kobiet i mężczyzn. Wystartowali przedstawiciele 204 krajów.

Po raz pierwszy w historii igrzysk wybrano aż pięć maskotek – cztery z nich to zwierzęta symbolizujące chińską kulturę: ryba, panda, ogień olimpijski (symbolizujący tradycyjnego Chińskiego Smoka), antylopa tybetańska i jaskółka. Pierwsze sylaby imion maskotek układają się w zdanie „Beijing Huanying Ni”, co razem znaczy „Witamy w Pekinie”, a ich barwy odpowiadają kolorom pięciu kół olimpijskich.

Z okazji igrzysk w Pekinie wzniesiono wiele nowoczesnych budowli, m.in. Stadion Narodowy („Ptasie Gniazdo”), który był główną areną igrzysk oraz Narodowe Centrum Sportów Wodnych („Wodna Kostka”).

Obie ceremonie – otwarcia i zakończenia igrzysk – odbyły się na Stadionie Narodowym i były naprawdę piękne. Wyreżyserował je znany chiński reżyser Zhang Yimou. Jego konsultantem miał być słynny reżyser amerykański – Steven Spielberg który jednak zrezygnował z powodów etycznych (był to sprzeciw wobec polityki Chin). Wśród utworów zamówionych przez

władze Pekinu na igrzyska znalazło się oratorium, które napisał polski kompozytor Krzysztof Penderecki. Rozgorzała gorąca dyskusja, gdy okazało się, że dziewczynka śpiewająca podczas ceremonii otwarcia, tylko udawała, zaś słyszany głos należał do



**Roman
Gonciarz**



**Tadeusz
Gorlach**

innej dziewczynki, która nie mogła zaśpiewać, gdyż według organizatorów „była za brzydka”.

Znicz olimpijski został zapalony tradycyjnie w Olimpii w Grecji. Przemierzył wszystkie 6 kontynentów świata, został wzniesiony również na Mount Everest. Ogień był eskortowany przez grupę 30 ochroniarzy, którzy pilnowali, aby pod żadnym pozorem nie doszło do zgaszenia ognia – otaczali biegnącego, tworząc pierścień. Sztafetę wielokrotnie próbowali zakłócić antychińscy demonstranci i zwolennicy praw człowieka, w związku z zamieszkami w Tybecie. Sama decyzja o organizacji igrzysk w Chinach, uważanych za kraj łamiący prawa człowieka, wzbudziła liczne kontrowersje na świecie. Część osób była jednak zdania, że igrzyska mogą wpłynąć na poprawę sytuacji w Chinach. Władze chińskie podjęły przed igrzyskami starania, by zapobiec ewentualnym protestom, podczas igrzysk nie dopuszczano do przeprowadzania antychińskich demonstracji. Największy sprzeciw wobec igrzysk w Pekinie wystąpił wśród osób zabiegających o poprawę sytuacji w Tybecie, jednak sami Tybetańczycy byli w tej sprawie podzieleni.



Tomasz Majewski



Leszek Blanik

Polska uczestniczyła w Letnich Igrzyskach Olimpijskich po raz 19. Nasza reprezentacja liczyła 263 spor-



Polska czwórka podwójna bez sternika w walce o złoto oraz Natalia Partyka złota medalistka Igrzysk Paraolimpijskich

towców (160 mężczyzn i 103 kobiety). Polscy sportowcy zdobyli 10 medali – 3 złote, 6 srebrnych i 1 brązowy. Złoto zdobyli: Tomasz Majewski – lekkoatletyka – pchnięcie kulą; Konrad Wasielewski, Marek Kolbowicz, Michał Jeliński, Adam Korol – wioślarstwo – czwórka podwójna bez sternika oraz Leszek Blanik – gimnastyka sportowa – skok. Blanik wykonał fenomenalny skok, który przejdzie do historii dyscypliny. Srebrne medale wywalczyli: Tomasz Motyka, Adam Wiercioch, Radosław Zawrotniak i Robert Andrzejuk – szermierka – szpada drużynowo; Łukasz Pawłowski, Bartłomiej Pawełczak, Miłosz Bernatajtyś i Paweł Rańda – wioślarstwo – czwórka bez sternika wagi lekkiej; Szymon Kolečki – podnoszenie ciężarów – kategoria do 94 kg; Piotr Małachowski – lekkoatletyka – rzut dyskiem; Maja Włoszczowska – kolarstwo górskie – cross country oraz Aneta Konieczna i Beata Mikołajczyk – kajakarstwo – wyścig K2 na dystansie 500 metrów. Brązowy medal zdobyła Agnieszka Wieszczyk – zapasy – kategoria do 72 kg.

W klasyfikacji medalowej pierwsze miejsce zajęły Chiny z łączną liczbą 100 medali, w tym 51 złotych, a drugie miejsce Stany Zjednoczone, które zdobyły co prawda 110 medali, ale złotych 36. Polska uplasowała się na miejscu 20.

Największą indywidualnością igrzysk był amerykański pływak, Michael Phelps, który zdobył rekordową liczbę złotych medali podczas jednych zawodów – zdobył ich aż 8. Pobił przy tym siedem rekordów świata i jeden rekord olimpijski.

Znacznie lepiej naszym sportowcom powiodło się na Paraolimpiadzie. Igrzyska paraolimpijskie to zawody sportowe w wielu dyscyplinach dla zawodników z niepełnosprawnością fizyczną. Odbývają się one co cztery lata po igrzyskach olimpijskich i są organizowane przez Międzynarodowy Komitet Paraolimpijski. Pierwsze letnie igrzyska paraolimpijskie odbyły się w 1960 roku, zimowe w 1976 roku.

Wiele osób sądzi, że sportowcy niepełnosprawni prezentują ograniczony poziom sportowy, a ich rywalizacja ma charakter symboliczny. W rzeczywistości paraolimpijczycy charakteryzują się wydolnością fizyczną i możliwościami znacznie przewyższającymi możliwości przeciętnego człowieka, co więcej – niejednokrotnie są w stanie skutecznie nawiązać rywalizację z pełnosprawnymi sportowcami. Przykładem jest czeski kolarz-paraolimpijczyk Jiri Jezek, który startując w 2008 roku w otwartych kolarskich Mistrzostwach Europy Środkowej Amatorów (z udziałem kolarzy zawodowych) na trudnej, przeszło 200 kilometrowej trasie zajął trzecie miejsce. W wyścigu tym pokonał między innymi mistrza Polski w szosowym wyścigu górskim – Krzysztofa Krzywego, Czech jechał bez prawej nogi.

XIII Igrzyska Paraolimpijskie odbyły się w Pekinie i trwały od 6 do 17 września. Rozegrano 20 dyscyplin, rywalizowało około 4000 niepełnosprawnych sportowców ze 148 krajów. Barwy Polski reprezentowało 91 zawodniczek i zawodników. W poprzedniej letniej paraolimpiadzie w Atenach Polacy wywalczyli 54 krążki, w tym roku w Pekinie zdobyli ich 30 – 5 złotych, 12 srebrnych i 13 brązowych. W końcowej klasyfikacji medalowej Polacy uplasowali się na 18. miejscu. Najwięcej razy na podium stawali polscy lekkoatleci, którzy wywalczyli w tej imprezie aż jedenaście medali. Tuż za nimi znaleźli się pływacy, którzy przywieźli dziesięć krążków. „Biało-czerwoni” świetnie radzili sobie także w tenisie stołowym, podnoszeniu ciężarów, szermierce na wózkach i kolarstwie szosowym. Bohaterkami naszej paraolimpijskiej reprezentacji były dwie pływaczki – Katarzyna Pawlik (4 medale) oraz Joanna Mendak (3 krążki). Jednak najbardziej rozpoznawalnym polskim uczestnikiem igrzysk stała się Natalia Partyka, która zdobyła złoty i srebrny medal w tenisie stołowym.

Tym artykułem przypomniałmy Wam najważniejsze wydarzenia sportowe z sierpnia i września. Mamy nadzieję, że podane informacje usatysfakcjonują wszystkich Czytelników!

Źródło: pl.wikipedia.org

Sven Hajman

ZIELARKA Z KRAINY TAMMUDÓW

CZ. 11

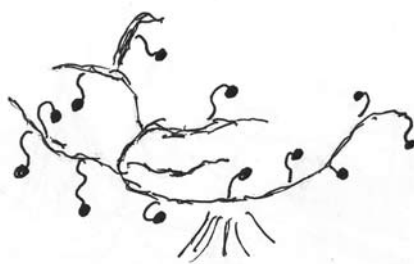
Po miesiącu deszcz przestał padać i oczom Tammudów ukazało się idealnie błękitne niebo. Szczepy, jeszcze raz tego roku, ruszyły nad Halven Mukak Bario, gdyż był tam punkt zboru dla wszystkich idących na wojnę Tammudów. Tym razem nie było akrobacji na amanachach, ani innych zabaw. Jak tylko zebrały się wszystkie szczepy, odbyto naradę wojenną i wyruszono. W obozie pozostały kobiety i dzieci pod opieką młodzików, którym pierwszy raz dano broń do ręki. Zgodnie z planem, lecący ponad chmurami na amanachach, wojownicy minęli niezauważeni graniczne stráže Agorów. Wykorzystując zaskoczenie, wylądowali nocą w środku głównej osady wroga, wzniciając w niej pożary. Zaspaspani i zaskoczeni Agorowie wybiegali z chat, by powstrzymać atak, ale ich opór był bezładny. Tammudzi, jeden po drugim, rozbijali formujące się agorskie oddziały. Kobiety z dziećmi szukały ratunku, uciekając do świątyni. Jednak gdy pożar rozszalał się na dobre, musiały opuścić to schronienie. Otwarto bramę i tamtędy uciekały z płonącej osady. Trzymał tam straż niewielki oddział obrońców. Wódz Agorów, Sadubek, sformował wreszcie większą grupę wojowników i usiłował stawić czoła, broniąc centralnego placu. Szybko został otoczony. Droga odwrotu była odcięta. Po chwili bez nadziejnego oporu usiłował się poddać. Rozwścieczeni Tammudzi nie przyjęli kapitulacji. Nadal nacierali na wroga. Wykonywali egzekucję. Gdy przy Sadubeku zostało zaledwie kilku wojowników – bez sił do dalszej walki – Tammudzi pozwolili im się poddać.

Gaspar należał do grupy, która zajmował się rozniecaniem ognia w osadzie. Udało mu się jednak stoczyć dwa zwycięskie pojedynki. Raz natknął się na młodzika, który wyskoczył z podpalanej przez niego chaty. Położył go trupem, zadając mu cios toporkiem w głowę. Po tym zdarzeniu ogarnęła go dziwna słabość. Po raz pierwszy zabił człowieka. Wtedy zastąpił mu drogę rosy wojownik, ubrany, jak wszyscy Agorowie, w owczą skórę. Przez dłuższą chwilę walczyli ze sobą. Ich toporki złączały się, wydając metaliczny dźwięk. Wreszcie Gaspar ranił go w przegub ręki, w której tamten trzymał

broń. Agor ryknął z bólu i wypuścił toporek. Gaspar dobił go, zadając cios między ramię i szyję.

W bitwie poległo wielu Agorów. Kilkuset, wraz z wódczem Sadubekiem, dostało się do niewoli. Osada została całkowicie zniszczona. Po stronie Tammudów straty w ludziach były minimalne.

Elena, wraz z szamanami i innymi zielarkami, obserwowała bitwę z dużej odległości. Po bitwie, Tammudzie zaczęli znosić rannych i jeńców. Elena pomagała wszystkim, również rannym Agorom. Jej współplemieńcy, o władnięci chęcią zemsty, nieprzychylnie spoglądali na jej poczynania. Mimo jej rozpaczliwych prośb, szamani odmawiali pomocy agorskim jeńcom, przez co wielu z nich umierało z upływu krwi. Elena, w przeciwieństwie do szamanów, nie znała się na magii i nie umiała w cudowny sposób zatamować krwi. Opatrywała jedynie rannych, odkażając zranione miejsca mazistym wywarem z ziół ekinaktusa. Elena była



Tammudyjska Koresia, przyprawa używana u Tammudów, rosnąca w ich krainie, używana także w Korrasie i przez Agorów (rys. Sven Hajman)

wstrząśniętą postawą szamanów, którzy, miast dać dobry przykład i pomóc rannym wrogom, przyłączyli się do wendetty. Gdy opatrzyła wszystkich jeńców, przyszło jej do głowy, że w zniszczonej osadzie mógł zostać ktoś potrzebujący pomocy. Postanowiła tam pójść. Zaczekała, aż wśród Tammudów rozpoczną się uroczystości żałobne. Wtedy, przez nikogo nie zauważona, udała się do wioski. Widok był przerażający. Sterczały kikuty spalonych chat. Pełno było zabitych Agorów – Tammudzi już wcześniej zabrali swych rannych i zabitych. Przeszukując pogorzelisko, usłyszała jęki. Podeszła bliżej i zobaczyła kobietę leżącą na wznak. Poruszała ręką, jakby ją przywoływała. Tammudyjska strzała tkwiła w jej kolanie. Była osmolona od dymu i miała lekkie poparzenia, które Elena obłożyła listkami chonekii. W momencie, gdy miała opatrzeć nogę, kątem oka zauważyła, że otacza ją grupka Agorów. Elena przestraszyła się, ale jeden z wojowników zrobił uspokajający gest. Przybysze zabrali Elenę i ranną, doprowadzając do jedynej ocalałej chaty. Na miejscu

zielarka dokończyła opatrywania rannej kobiety. Pomogła też innym rannym.

Gdy wróciła do obozowiska Tammudów, uroczystości pogrzebowe były zakończone. Ciała poległych Tammudów zostały spalone, a ich prochy rozrzucone przez amanachy na wszystkie strony świata. Był to ostatni moment na powrót, bo Tammudzi po zakończonych pogrzebach szykowali się już do powrotu. Jej nieobecność przeszła niezauważona. Tylko Gaspar i ojciec Alana spostrzegli jej brak i wszczęli już ciche poszukiwania.

– Gdzie byłaś? – zapytał Gaspar.
– Medytowałam z dala od obozowiska – skłamała.
– To nie było mądre. W pobliżu mogą jeszcze czaić się niedobitki agorskich band.
– Nikogo nie spotkałam – znów skłamała.
Podczas lotu do domu Elena cały czas myślała o zabitych, zarówno Tammudach, jak i Agorach. Przyjęcie zwycięskich Tammudów, w obozie nad Jeziorem Spontanicznej Radości, było owacyjne. Tammudzi nic nie robili sobie z grożącej im klątwy i przez tydzień hucznie świętowali. A porwania dokonywane przez Agorów po tej nauczce przynajmniej na razie ustały.

c.d.n.

PIECZARA

Sven Hajman

Fale z rykiem uderzały o skalisty brzeg. Deszcz i wiatr chłostał jej nagie ciało, a gęsta mgła sprawiała, że Montoja raczej wyczuwała obecność pieczary, niż ją widziała. Wiedziała jednak, że zamieszkująca pieczarę potęga nie życzy sobie, by kobieta przekroczyła progi pieczary. Musiała więc marznąć i moknąć. W pewnej chwili poczuła, że zaczyna rodzić. Moc zasiedlająca pieczarę sprawiła, że rodziła bez bólu. Kiedy urodzi, będzie mogła wrócić do wioski, którą opuściła, nim jeszcze stała się widoczna jej nieślubna ciąża. Pod pretekstem potrzeby medytacji i samotności udała się do tej pieczary i uzyskała zapewnienie, że zamieszkująca ją potęga adoptuje dziecko. Więc wszystko działo się dokładnie tak, jak zaplanowała to „baba”, którą prosiła o usunięcie ciąży. Potęga żywiła ją w magiczny sposób swoją energią przez cały czas jej pobytu tutaj, dzięki czemu nie potrzebowała jeść normalnych pokarmów. A teraz nadszedł czas rozwiązania i jej dobrowolne wygnanie już wkrótce dobiegnie końca. Będzie mogła wrócić do swoich i nikt się o niczym nie dowie. Dał się słyszeć płacz dziecka. Wyczuła, że zamieszkująca pieczarę Helkvast potęga nadała bezgłośny komunikat:

– To chłopiec. Nazwij go Alunar.
– Dobrze.
Potęga bezboleśnie odcięła pępowinę.
– Nazywam cię Alunar – wykrzyczała Montoja, ale jej krzyk został zagłuszony przez szalejące żywioły wiatru i wody. Objęła chłopca i przytuliła do siebie. Pocałowała. Przepeliło ją szczęście, że już jest po wszystkim. Teraz tak bardzo się wstydziła, że chciała usunąć ciążę i cieszyła zarazem, że posłuchała „baby” i nie zrobiła tego. „Teraz wiem, że nigdy bym sobie tego nie wybaczyła”.

Bezimienna potęga zamieszkująca pieczarę Helkvast zaczęła swą mocą przyciągać chłopca. W rozrzedzającej się mgłę Montoja patrzyła jak ciałko jej dziecka niknie w czeluściach pieczary i serce kroiło jej się z rozpacz, że musi rozstać się z synkiem. Ale to zaoszczędzi mu losu bękarta.

– Nauczysz go wszystkiego, tak, jak to ustaliliśmy? – zapytała, aby się upewnić.

– Tak – odparła potęga – to przecież mój przybrany syn. Jestem teraz jego ojcem. Nasze dziecko w przyszłości będzie człowiekiem o niezwykłej mocy. Mędrcem i uzdrowicielem. I niczego mu

u mnie nie zabraknie.

– Czy on będzie mnie kochać... pomimo, że go oddałam?

– Tak. Nauczę go i tego. Będzie mu u mnie lepiej, niż gdyby został w wiosce i zrozumie twoją decyzję, bo jak już powiedziałem niczego mu u mnie nie zabraknie, a także nauczę go wielu pożytecznych rzeczy. Kiedyś przybędzie do waszej wioski jako mój syn i będzie szanowanym człowiekiem. Tak postanowiłam.

Montoja już wcześniej zauważyła, że potęga mówi o sobie raz w rodzaju męskim, a raz w żeńskim. Nigdy nie odważyła się zapytać dlaczego. Jednak element męski wydawał się przeważać, ponieważ potęga wyraźnie zaznaczyła, że będzie ojcem dziecka. Poza tym najczęściej mówiła o sobie w rodzaju męskim.

– Czy mogę was odwiedzać? – zapytała jeszcze Montoja.

– Tak, wolno ci będzie tutaj przychodzić.

– Dziękuję.

Potęga dodała jej sił i energii, dzięki czemu kobieta wstała, nałożyła przemokniętą sukienkę. Poszła do wioski. Była teraz spokojna o los syna, który będzie mógł w przyszłości powiedzieć, że jest synem bezimiennej potęgi z pieczary Helkvast. I samo to zapewni mu poważanie u ludzi z wioski.

Strony Rady Mieszkańców

Rada Mieszkańców spotyka się regularnie co dwa tygodnie. W zebraniach Rady biorą udział panie psycholog. Rada omawia sprawy zgłaszane przez mieszkańców, a następnie w ważniejszych sprawach kontaktuje się z Kierownictwem Działu Terapeutyczno-Socjalnego.

Pod koniec każdego miesiąca Rada organizuje Zebrania Społeczności, na których omawiane są imprezy i wydarzenia, które miały miejsce w mijającym miesiącu, mieszkańcy są informowani o planach na następny miesiąc. Jest także możliwość dyskusji na bieżące

tematy, zadawania pytań i zgłaszania własnych propozycji.

Rada dziękuje wszystkim mieszkańcom, którzy regularnie przychodzą na zebrania społeczności, a w szczególności tym, którzy aktywnie w nich uczestniczą.

Nadal gorąco zachęcamy do udziału w Zebraniach Społeczności. Rada prosi mieszkańców o kontaktowanie się w różnych sprawach, w których może być pomocna.

Rada w imieniu mieszkańców dziękuje organizatorom za wspaniały piknik i wczasy.

Rada Mieszkańców:

Zofia Dybowska

Anna Kaźmierczak

Ewa Krzeczyńska

Krystyna Sokołowska

Romana Wądryk

AKTUALNOŚCI

Korzystając z ostatnich ciepłych i słonecznych dni, wczesną jesienią często spędzaliśmy czas na piknikach w plenerze i wyjściach. We wrześniu odbył się turnus rehabilitacyjny, o którym piszemy w tym numerze.

Oprócz opisanego w tym numerze „Pikniku u Jawora”, bawiliśmy się też w DPS w Więckowicach na pikniku z okazji IV Powiatowego Dnia Seniora, mieliśmy też zabawy na terenie Domu. Teraz z niecierpliwością czekamy na zabawę andrzejkową z tradycyjnymi wróżbami.

W ramach Olimpiad Specjalnych na hali Klubu Sportowego „Bronowianka” odbył się turniej tenisa stołowego, w którym wzięli udział nasi reprezentanci. „Giganci” poradzili sobie naprawdę dobrze, zdobywając dwa pierwsze miejsca!

Teraz zaczynamy przygotowania do tradycyjnego Turnieju Mikołajkowego – to turniej tenisa stołowego dla mieszkańców Domów Pomocy, organizowany przez Stowarzyszenie „Wspólna Radość” we współpracy z naszym Domem.

W związku z obchodzoną niedawno – 16 października – 30. rocznicą wyboru Karola Wojtyły na papieża, wybieramy się do kina na film „Świadectwo”.

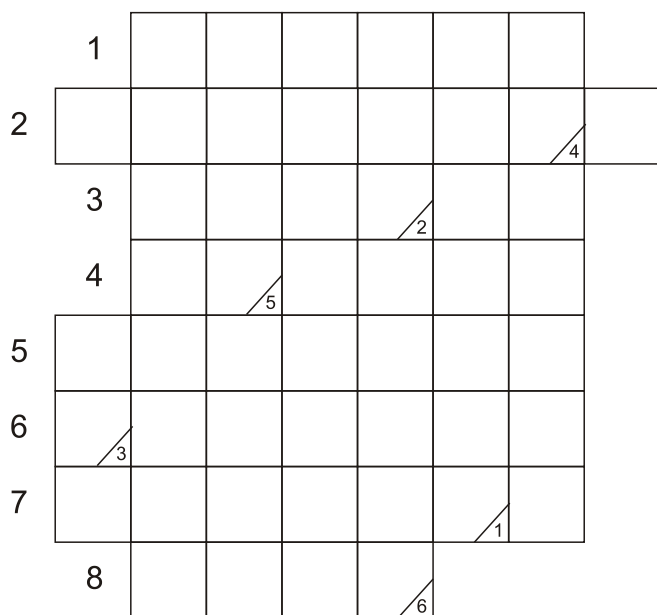
Myśląc o zbliżającym się Dniu Wszystkich Świętych wyjeżdżamy na cmentarze porządkować groby naszych zmarłych mieszkańców i zapalić symboliczną lampkę ku Ich pamięci.

Wszystkim mieszkańcom przypominamy o stałych zajęciach terapeutycznych, które regularnie się u nas odbywają – zachęcamy do udziału! Panie zachęcamy do korzystania z bezpłatnego salonu piękności, można tam wykonać zabiegi pielęgnacyjne, makijaż, czy manicure. Zapraszamy!



Październikowa zabawa w naszym Domu

Jesienna krzyżówka z hasłem



Objaśnienie haseł:

- 1) Model kuli ziemskiej
- 2) Notes, bloczek do robienia notatek
- 3) Podstawa pod armatę
- 4) Wyścig łodzi wiosłowych lub żaglowych
- 5) Pieniądz papierowy
- 6) Znamię, piętno, rana na ciele pojawiająca się u niektórych osób w związku z rozpa-miętywaniem Jezusa
- 7) Podnoszona zasłona w oknie
- 8) Część ręki

Litery z pól oznaczonych od 1-6 utworzą rozwiązanie

Opracował: T.H.



Dom Pomocy Społecznej
ul. Łanowa 41, 30-725 Kraków, tel. 650-56-00
Nr konta: 19101048-4002606-360-110200012
Deutsche Bank 24 SA

Stowarzyszenie Przyjaciół Osób
Niepełnosprawnych „Wspólna Radość”
ul. Łanowa 41, 30-725 Kraków, tel. 650-56-00
Nr konta: 19101048-40053408-27016-
100000012 Deutsche Bank 24 SA